

P-566
BIBLIOTEKA
MUSEUM
OKRĘGOWE

Wiadomości Mazurskie

P I S M O C O D Z I E N N E

Nr. 79 (390)

Olsztyn, sobota 5 kwietnia 1947 r.

Rok III

Zmartwychwstanie

Symbolika świąt Zmartwychwstania Pańskiego nigdzie bodaj nie posiada tak głębokiego wyrazu, jak w Polsce, i dlatego też zapewne właśnie u nas święta te nabrały szczególnie odrębnych cech narodowych.

Boć rzeczywistość — nigdzie śmierć i zmartwychwstanie, upadek i odrodzenie nie chadzały w parze tak często, jak w Polsce. Żaden naród tak często nie popadał w otchłań niedoli, jak my, Polacy i żaden naród tak sprawnie i dzielnie nie dźwigał się do nowego życia, jak my — na podziw nas samych i świata.

Na niebezpiecznym skrawku świata ulokował los naszych przodków, którym również jak nam wiał w oczy „przeciąg dziejów” — jak to ktoś dawno temu już określił.

Nie chroni nas ani morze, ani góry, ani nawet własna nasza masa ludzka. Niewiele też było pokoleń w ciągu tysiącletniej naszej historii, które nie musiałyby odbudowywać zgliszcz i ruin, nie musiałyby wiązać na nowo porwanych wiazątek życia prywatnego i zbiorowego.

Ale jest coś w naszym narodzie, coś w jego duszy zbiorowej, co nie pozwala nam załamywać się w obliczu klęski, zniszczeń i niedoli, co z wielokrotnia nasze siły i nasz entuzjazm właśnie w najcięższych warunkach, co pozwala przetrwać najtragiczniejszą niedzielę i śmiało odbudowywać nowe życie na dymiących jeszcze zgliszczach przeszłości.

Oto dlaczego Polska tylekroć składana do grobu — nie zginęła, oto dlaczego zmartwychwstawała wbrew precyzyjnym rachubom wroga, oto dlaczego przez setki lat germanizowany lud polski potrafił zachować w sobie niezgasłą iskrę świadomości narodowej, oto dlaczego i dziś — w dwa lata po najstraszliwszym kataklizmie dziejowym, po wyzwoleniu z najgłębszej, najczarniejszej w dziejach niewoli wykazujemy tak wiele prężności, tak wiele zbiorowej siły witalnej, oto dlaczego osiągamy w odbudowie kraju i życia wyniki, których zazdroszczą nam inne narody.

Ale nie umiera tylko wielkość. I z niej to, z wielkości, przeważnie utajonej nawet w naszym narodzie, wypływa owa przedziwna nasza moc odradzania się, która na przestrzeni całej naszej historii skutecznie przeciwstawiała się żywiołowi zniszczenia i zagłady.

Dziś, na zakręcie dziejów, kiedy w rękach ludzkości po raz pierwszy znajduje się realna szansa utrwalenia pokoju powszechnego i zapewnienia wszystkim narodom wielkim i małym, silnym i słabym, bezpieczeństwa — bardziej, niż kiedykolwiek musimy uprzytomnić sobie, że nasza moc odradzania się wypływa z naszej wielkości, której właśnie na imię — duch pokoju.

Walcząc z wrogiem wyzwalałyśmy nasze bohaterstwo i ofiarności, sami przeważnie nawet o tym nie wiedząc, w imię prawa do spokojnej, twórczej pracy. I dlatego nasze własne imperialistyczne wojny zaborcze, w samej swojej istocie sprzeczne z polskim duchem narodowym, narzucone nam przez obce wpływy, kończyły się zawsze w historii ostatecznym niepowodzeniem.

Polska buduje na pokoju

Oświadczenie delegata Polski w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie powszechnego rozbrojenia

NOWY JORK, 5.4. (Obsł. wł.) Stały delegat Polski w Radzie Bezpieczeństwa ambasador Oskar Lange przedstawił na wczorajszym posiedzeniu Rady polski punkt widzenia w sprawie powszechnego rozbrojenia.

Ambasador Lange podkreślił na wstępie, że posiada upoważnienie swojego rządu do zajęcia określonego stanowiska w sprawie rozbrojenia.

— Nie czekając decyzji Rady Bezpieczeństwa — oświadczył ambasador Lange — Polska przystąpiła już w styczniu 1946 r. do redukcji swoich sił zbrojnych, zmniejszając stan liczebny swojej armii o 40 proc. w stosunku do stanu z maja 1945 r.

Polska w dalszym ciągu konsekwentnie przeprowadza dalsze redukcje swoich sił zbrojnych i dotąd nie poczyniła żadnych inwestycji w swoim przemyśle wojennym.

O pokojowych tendencjach rządu polskiego i o jego głębokim przeświadczeniu o ostatecznym zwycięstwie idei pokoju i powszechnego bezpieczeństwa najlepiej świadczy fakt, iż Polska — mimo posiadania najdłuższej granicy z Niemcami — cały swój wysiłek gospodarczy kieruje na drogę pokojowej odbudowy kraju.

Ambasador Lange wypowiedział się zdecydowanie za wykluczeniem z metod prowadzenia wojny wszelkich broni masowego zniszczenia

oraz za kontrolą międzynarodową nad produkcją energii atomowej.

Na zakończenie swojego oświadczenia ambasador Lange zaproponował utworzenie trzech podkomisji: politycznej, technicznej i redakcyjnej, których zadaniem byłoby przepracowanie materiałów, dotyczących powszechnego rozbrojenia.

MGR. NASZKOWSKI
AMBASADOREM W MOSKWIE

WARSZAWA, 5.4. (Obsł. wł.) Prezydent Rzplitej Bolesław Bierut na wniosek Prezesa Rady Ministrów Cyrankiewicza mianował mgr. Mariana Naszkowskiego ambasadorem Rzplitej Polskiej w Moskwie.

PLENUM KCZZ PO ŚWIĘTACH

WARSZAWA, 5.4. (Obsł. wł.) W dniu wczorajszym na posiedzeniu prezydium KCZZ omawiano sprawę zwołania plenum komisji po świętach w okresie sesji Sejmu Ustawodawczego.

DZIENNIKARZE U PREMIERA

WARSZAWA, 5.4. (Obsł. wł.) Premier Cyrankiewicz przyjął wczoraj delegację zarządu głównego Związku Dziennikarzy R.P. w osobach: prezesa red. Wasowskiego i wiceprezesa red. Krzpekowskiego i Dąbrowskiego.

Omawiano warunki pracy i płacy w dziennikarstwie, przy czym premier ustosunkował się zyczliwie do postulatów dziennikarzy.

Ta sama delegacja odwiedziła MSZ, gdzie przyjął ją wicemin. Olszewski. Omawiano sprawę budowy w reprezentacyjnej dzielnicy Warszawy Domu Dziennikarzy.

POWÓDZ MINEŁA
ALE JEJ SKUTKI TRWAJĄ

WARSZAWA, 5.4. (Obsł. wł.) — Nadzwyczajna komisja rządowa do spraw pomocy ofiarom powodzi prosi ośrodkowców, aby transporty wagonowe z darami kierowali wprost do Urzędu Wojewódzkiego w Pruszkowie pod Warszawą.

Komisja przypomina równocześnie, że wszelkie ofiary pieniężne należy wpłacać na konto PKO Nr 14840.

Jak się okazuje z 60.000 ha terenów, objętych powodzią, w dn. 2 b.m. jeszcze 14.000 ha znajdowało się pod wodą.

W Olsztynie
Komisja Specjalna
działa

Delegatura Komisji Specjalnej w Olsztynie aresztowała ostatnio Piotra Karwowskiego, kupca. Karwowski, podejrzany o handel mąką nielegalnego pochodzenia, w trakcie doprowadzenia go usiłował przekupić funkcjonariusza M.O., co zapewniło mu prostą drogę do obozu pracy.

Również aresztowany został pracownik PCK Jerzy Pianko, podejrzany o przywłaszczenie szeregu przedmiotów przeznaczonych dla podopiecznych PCK oraz o przywłaszczenie sum kasowych. Kombinacje te będą kosztowały Piankę dłuższy pobyt w obozie pracy.

Aresztowano też niejakiego Stanisława Dąbrowskiego, nigdzie niepracującego. Dąbrowski sprzedał obrączki brązowe, jako złote. Obóz pracy zapewni Dąbrowskiemu bardziej stosowną i pożyteczniejszą robotę.

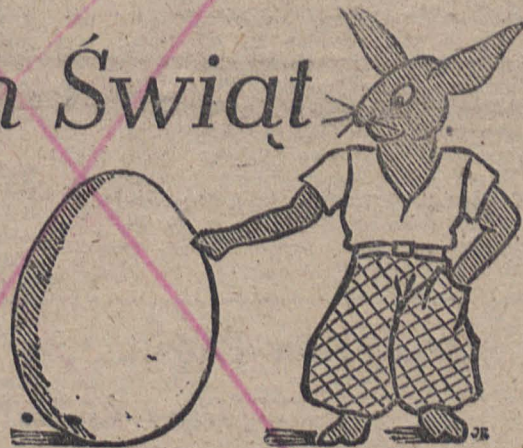
Następny numer „Wiadomości Mazurskich” ukaże się we środę dn. 9 bm o normalnej porze.

Wesołych Świąt

życzy

Czytelnikom
i Przyjaciołom

Redakcja



Zacieśniają się węzły przyjaźni pomiędzy Czechosłowacją i Polską

PRAGA, 5.4. (Obsł. wł.) W dniu wczorajszym nastąpiły wymowne wypowiedzi trzech wybitnych czechosłowackich mężów stanu na temat sojuszu polsko-czechosłowackiego.

Gen. Svoboda, naczelny dowódca sił zbrojnych Czechosłowacji, określił polsko-niemiecką granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, jako wspólną granicę bezpieczeń-

stwa Polski i Czechosłowacji, gwarantującą trwałą pokój w Europie.

Minister handlu zagranicznego Czechosłowacji dr. Ribka podniósł znaczenie polskich portów bałtyckich Szczecina, Gdyni i Gdańska dla zamorskiego czechosłowackiego handlu, stwierdzając równocześnie, że Czechosłowacja poczuwa się też do obowiązku partycypowania w kosztach odbudowy zniszczonych urządzeń portowych.

Minister informacji dr. Kopecky ponownie omówił przed mikrofonem praskiego radia znaczenie paktu przyjaźni i pomocy, zawartego uroczyście w Warszawie.

GEN. FRANCO
NA WULKANIE

PARYŻ, 5.4. (Obsł. wł.) — Donoszą z Walencji, iż w okolicach tego miasta mnożą się ostatnio zamachy na elektrownie i pociągi. Dochodzi też często do poważniejszych potyczek pomiędzy oddziałami partyzantki hiszpańskiej a wojskami gen. Franco.

KOMISJA ONZ
OPUŚCIŁA GRECJĘ

ATENY, 5.4. (Obsł. wł.) Komisja śledcza ONZ opuściła Grecję, udając się do Genewy, gdzie przystąpi do opracowania raportu o politycznej sytuacji wewnętrznej w Grecji.

Byliśmy zawsze wieli w obronie swojego zagrożonego stanu posiadania, byliśmy wieli w walce o swoją czy cudzą wolność, byliśmy wieli w nieszczęściu i niewoli, wieli w odbudowie i odradzaniu się. Ale jakżeż bywaliśmy mali, kiedy naśladując inne narody, zaborezce politycznie i drapieżnie psychicznie, chcieliśmy innym zabierać wolność i ziemię!

W toczącej się obecnie walce o trwały pokój na świecie miejsce Polski określa nasz własny narodowy duch pokoju, będący naszą wielkością, duch, który — wyzwolony z tragicznej konieczności ustawicznej beznadziejnej obrony i odbudowy ruin w każdym pokoleniu — zaiste będzie mógł wspaniale rozwinąć skrzydła dopiero w słońcu powszechnego pokoju. W.I.M.

ZIEMIE ODZYSKANE NA WYSTAWIE LIPCOWEJ WE WROCŁAWIU

Wrocław, w kwietniu.

W dniu 15 lipca, w tym samym czasie, kiedy wojew. olsztyńskie święcić będzie rocznicę wiktoria grunwaldzkiej, na drugim krańcu Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu nastąpi otwarcie wystawy pod nazwą: „Ziemie Odzyskane w drugim roku po wojnie”.

Wystawa ta, złożona z dwóch działów: historycznego i współczesnego, zobrazuje społeczeństwu polskiemu i zagranicy polskości tych ziem oraz nasze gospodarze i kulturalne osiągnięcia w procesie ich zagospodarowania.

O polskości samego Wrocławia — nawiasem mówiąc — świadczy chociażby fakt, że jeszcze w 1860 r. wszystkie szyldy sklepowe były pisane w jęz. polskim i urzędowym — niemieckim.

W obliczu toczących się rozmów na temat traktatu pokojowego z Niemcami wystawa nabiera specjalnego znaczenia, stając się potężnym narzędziem propagandy na rzecz nierozzerwanej łączności Ziemi Odzyskanych z Macierzą.

Z upoważnienia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów misja zorganizowania działu historycznego — „1000 lat zmagania polsko-niemieckich” — obejmującego całokształt walki na polu politycznym, gospodarczym, kulturalnym i społecznym do roku 1945, przypadła Polskiemu Związki Zachodniemu.

W celu usprawnienia prac wyłoniono Komitet Naukowy, składający się z przedstawicieli świata naukowego Wrocławia z prof. Olszewiczem na czele, który następnie podzielono na 9 sekcji.

Sekcje te opracowują materiał historyczny pod względem chronologicznym i rzeczowym. Na ekspozycję złożą się „białe kruski” dokumentów i ksiąg historycznych, kopie i fotokopie, bogate tablice graficzne i wykresy, wykopaliska i inn.

Jedną część dzieła historycznego, przedstawiająca okres ostatniego dwulecia nosisć będzie nazwę „Ziemie Odzyskane — Ludzie Odzyskani”.

Wrocław dysponuje wspaniałymi terenami wystawowymi, wśród których na plan pierwszy wysuwa się swym ogromem Hala Ludowa. W tej największej bodaj hali wystawowej Europy będzie się mieścić dział historyczny.

Jeżeli chodzi o dział drugi — współczesny, to zaopatrzenie go w ekspozycje zależy wyłącznie od stopnia zainteresowania jakie wykazą instytucje i przedsiębiorstwa pracujące na Ziemiach Odzyskanych.

O ile nam wiadomo w woj. olsztyńskim wystawę zainteresował się dotychczas jedynie Instytut Mazurski, który we Wrocławiu zamierza reprezentować w dziale historycznym stoisko druków mazurskich i pamiątek plebiscytowych.

W ramach całokształtu prac przygotowawczych zawierać się będzie oprócz odbudowy pawilonów wystawowych, przeprowadzonej przez wrocławską Dyрекcję Odbudowy (co jest zresztą konieczne dla zrealizowania wystawy), zapewnienie całemu miastu należytego estetycznego wyglądu i odbudowa szeregu gmachów użyteczności publicznej.

(Od koresp. „Wiad. Mazurskich”)

Wrocław znalazł się tedy w dość szczęśliwym położeniu, bo może liczyć na dotatkowe kredyty, które pozwolą, niestety, tylko na pozorne zatarcie zniszczeń.

W pierwszym rzędzie odbudowa dworców kolejowych, dotychczas zaniedbanych, wywołujących swym wyglądem obrzydzenie podróźnego, urągających elementarnym zasadom higieny.

Druga kwestia do rozwiązania, to usprawnienie komunikacji miejskiej. Odbudowa mostu grunwaldzkiego (jedyny w Polsce most wiszący) pozwoli na uruchomienie dwóch linii tramwajowych, które z trzecią już istniejącą łączą tereny wystawowe ze śródmieściem. A „wszystkie znaki na niebie i ziemi” wskazują na to, że przed 15 lipca most zostanie odbudowany.

Na czoło tych problemów wysuwa się bezsprzecznie problem zakwaterowania licznych turystów z kraju i z zagranicy, których napływ w ciągu trzymiesięcznego okresu trwania wystawy (od 15 lipca do 15 października) obliczany jest na 800 ty-

sięcy osób. W tym celu zostanie odbudowany szereg domów, które służąc w okresie wystawy jako hotele, zamienią się potem w domy mieszkalne.

Należy też wspomnieć o odbudowie i otwarciu wrocławskiego Zoo, które znajdując się w pobliżu terenów wystawowych, przyniesie zwiedzającym rozrywkę, a miastu... dochody.

Imprezy o charakterze artystycznym, udostępnione dla wszystkich zwiedzających, akcja wycieczkowa do dolnośląskich miejscowości kuracyjnych przeprowadzona przez „Orbis”, stworzą piękną oprawę, a zamierzony przez PZZ zjazd Polaków z zagranicy przyczyni się do uświetnienia wystawy, nadając jej głębokie znaczenie polityczne.

Pozostaje nam tylko wyrazić nadzieję, iż woj. olsztyńskie nie ograniczy się do inicjatywy Instytutu Mazurskiego i godnie zareprezentuje we Wrocławiu dorobek swej pracy kulturalnej i gospodarczej, przyczyniając się do spopularyzowania naszych terenów, o których jakże często zapomina społeczeństwo, że należą również do Ziemi Odzyskanych.

W Chinach pozostanie 6 tys. żołnierzy USA List gen. Marshalla do min. Mołotowa

LONDYN, 5.4. (PAP) — Gen. Marshall skierował do ministra Mołotowa list w którym amerykański sekretarz stanu pisze:

„Wycyfywanie wojsk amerykańskich z Chin zakończy się około 6 czerwca. Na prośbę centralnego rządu chińskiego pozostanie w Chinach 6.180 żołnierzy i marynarzy USA. Wycyfywanie amerykań-

skich sił zbrojnych przeprowadzane jest stale i zależne jest od środków transportowych.”

Przesłanie listu do ministra Mołotowa jest wypełnieniem umowy o wymianie informacji na temat Chin, czego żądał Mołotow w pierwszym tygodniu konferencji moskiewskiej przy omawianiu sytuacji panującej w Chinach.

Na zachodzie Niemiec zdemontowano 59 fabryk z przewidzianych 1546

MOSKWA, 5.4. (PAP) — Jak donoszą korespondenci szwajcarscy wicemin. Wyszyński oświadczył, że stan obrad nad odszkodowaniami niemieckimi przestał być zabawnym i skłania raczej do płaczu. Polityka obecna nie jest niesłuszna, bowiem nie ma jej teraz wcale.

W celu zaradzenia obecnej sytuacji należy, wg projektu wicemin. Wyszyńskiego, powołać zrów do życia Komisję Aliantów dla Spraw Odszkodowań, której kompetencje i obowiązki w niczym nie kolidują

z pracą Sojuszniczej Rady Kontroli. Komisja ta obejmie stanowisko dawnej, powołanej do życia na konferencji pozdamskiej, a zlikwidowanej ręką „kapryśnego losu”.

Wtedy dopiero będzie można prowadzić ewidencję reparacji długów wojennych i praca nie wyda rezultatu podobnego do obecnego np. na zachodzie Niemiec, gdzie zdemontowano 59 fabryk z przewidzianych 1546.

Drukarnia Państwowa w Olsztynie

SKŁADA ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
WSZYSTKIM ODBIORCOM i DOSTAWCOM

Akcja pomocy dla powodzi

WARSZAWA, 5.4. (PAP) — Z okazji ukonstytuowania się Centralny Komitet Obywatelski Pomocy Ofiarom Powodzi przejmując całą akcję pomocy powodziom oraz zbiórki na ten cel.

W związku z powyższym należy niezwłocznie zlikwidować wszystkie rachunki składek na powodziach w instytucjach kredytowych, urzędach, organizacjach i t. p., a całość zebranych sum przekazać, za pośrednictwem najbliższego Urzędu Skarbowego na rachunek Centralnego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Ofiarom Powodzi w Centralnej Księgowości Min. Skarbu lub bezpośrednio do PKO Nr konta I-4840.

W ten sam sposób należy codziennie przekazywać wszelkie kwoty, które by nadal wpłynęły na zlikwidowane już rachunki oraz wszelkie wpływy na rzecz powodziom do redakcji pism.

(—) Przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji Rządowej dla ofiar Powodzi Kazimierz Rusinek, Minister Pracy i Opieki Społecznej.
Centralny Komitet Obywatelski Pomocy Ofiarom Powodzi:
(—) Sekretarz Generalny: Wiktor Kościński, Skarbnik Generalny: w/z Wł. Wojski.

CZECHOSŁOWACKI CELNIK ZAMORDOWANY PRZEZ NIEMCÓW

PRAGA, 5.4. PAP. — W środę wieczorem czechosłowacki urzędnik celny został uprowadzony i zamordowany przez bandę niemiecką, która przeszła granicę Czechosłowacji w pobliżu Rumburk w odległości około 100 km. od Pragi.

Sledztwo ujawniło, że mord został dokonany w odległości około 10 m. od granicy po stronie czechosłowackiej. Po zdjęciu ofiary obuwia banda wycofała się na stronę niemiecką.

Ostatnio często zdarza się nielegalne przekraczanie granicy przez uzbrojone bandy Niemców sudeckich. Czynniki oni to w celu dokonania kradzieży żywności i innych towarów, których brak odczuwa się w Niemczech.

AUSTRIA

NIE DLA HABSBURGÓW

WIEN, 5.4. (PAP). — Austriacki minister spraw wewnętrznych dr Oskar Helmer zarządził wieczór natychmiastowe wydalenie z granic Austrii Jerzego Salwatora i Marii Walerii, dwóch członków rodziny Habsburgów, którzy — jak informowano — potajemnie przybyli ze Szwajcarii do Austrii.

Jako powód oficjalny podano, że wyżej wspomniane osoby nie posiadają prawidłowych wiz i nie są w stanie udowodnić swego obywatelstwa austriackiego.

Członkowie rodziny Habsburgów na mocy ustaw austriackich nie mają prawa przebywania na terenie Austrii. Zakaz ten figuruje również w projekcie traktatu pokojowego dla Austrii i jest zaaprobowany przez ministrów spraw zagranicznych w Moskwie.

NIESPOSTRZEŻONA LEKCJA

Ikroć słyszałem namaszczone sentencje, że historia jest nauczycielką życia, zawsze wyobrażałem sobie tyczkowaną, starą pannę — nauczycielkę, która uczy i uczy gromadę niesfornych łobuziaków. Weseli uczniowie zajęci są wszystkim, tylko nie wykładem.

Obraz ten powrócił mi teraz, gdy przypadkiem natknąłem się na dzieło historyczne, omawiające stosunki po pierwszej wojnie światowej. Wertując wielki, jak cegła, tom odnosiłem raz po raz wrażenie, że czytam najświeższą gazetę. Jakaż zdziwiająca analogia wypadków!

Dzieje sprzed 27 lat pasują jak ulał do dzisiejszych czasów. Trzeba tylko podstawić w miejsce Wilhelma II — Adolfa Hitlera (i tu wąsik i tam wąsik, trochę innego kroju, ale to bagatela). Zamiast aparatu rządowego i całej „cesarskości” dawnych Niemiec — organizacja i ideologia hitlerowska. Zamiast pildelhauby — SS z trupią czaszką. Drobne, nieważne różnice, duch ten sam — bismarkowski.

Fakty układają się też w cudownie harmonijną paralelę. Pasują do siebie ostatnie chwile obu wojen. W tamtej 24 października 1918 r. Ludendorff wydaje odezwe ostrzegającą, że Wilson chce zniszczyć Niemcy, wobec czego pozostaje im tylko walka do ostatniej kropli krwi. W 1945 r. Hitler woła o tę samą ostatnią kroplę krwi, w sytuacji podobnie beznadziejnej pod względem strategicznym.

Potem wobec nieuchronnej plajty dyrektorzy obu kolejnych przedsiębiorstw do podboju Europy... znikają. Wilhelm II kryje się w Holandii, Hitler dematerializuje się w sposób dokładniejszy i tajemniczy. Armie niemieckie kapitulują.

Obie kapitulacje są twarde. Żołdak pruski musi się upokorzyć, bezwarunkowo, nie wolno mu zabierać głosu, przyjąć musi to, co podyktowano. Postępowanie takie jest skuteczne. Niemcy są przerażone myślą, że teraz przyjdzie im wypić piwo, które przez tyle lat warzyli dla innych. Niemcy są bezsilne, więc ciche i potulne.

Ale ten okres po tamtej wojnie minął szybko. Zwycięzcy z 1918 roku stępną w zapale, a proces ostrygania przyspiesza pełna pokory postawa zwyciężonego. W bloku młodziącym Niemcy rysują się szczeliny, różnicę poglądów, Niemcy to widzą i wyzyskują. Umiejętnie przewęskowali gniew zwycięzcy, skierowany początkowo przeciw całemu narodowi niemieckiemu, na cesarza i jego otoczenie. Oddali świadomie na całopalną ofiarę część, by uratować całość. (nb. włos z głowy cesarza nie spadł). Naród niemiecki urządził rewolucję i w trzy miesiące po zakończeniu działań wojennych miał już prezydenta — socjalistę Eberta — i nowy rząd z Scheidemannem na czele. Czy na głowy tych ludzi mógł ktoś włożyć odpowiedzialność i za wywołanie wojny i za

okrucieństwa w czasie tej wojny popełniane? Reprezentowali naród niemiecki zniszczony i znękany wojną, naród, który chce tylko żyć i pracować dla pokoju.

Po tej wojnie też mamy najpierw w pobliżu Niemców zakaz fraternizacji, potem jego cofnięcie i obecne konsekwencje w postaci małżeństw zwycięzców z Niemkami. Karząca dłoń sprawiedliwości świata cywilizowanego wznosi się najpierw groźnie nad winnymi zbrodni (proces norymberski i inne), po tym łagodnie opada (zwolnienie ciepła rączką z okazji Nowego Roku 1947 setek kandydatów na oskarżonych do następnych procesów). Ze zwinnością cyrkowego linoskoczka Niemcy przystosowali się do rzuconego przez Amerykę hasła denazyfikacji i demokracji. Powstają rządy prowincjonalne, złożone z ludzi afiszujących swą nienawiść do reżimu hitlerowskiego, a pragnących tylko bronić przed „niezawinioną” odpowiedzialnością spokojny naród niemiecki. Z nimi się rozmawia, bo wielcy woła widocznie z wielkim, choć pokonanym, niż z małym — choć sojusznikiem.

Po tamtej wojnie socjalistyczne Niemcy zaczęły wielką grę. Winowajcy niemiecy rozplynęli się w abstrakcji, pozostał naród, który w imię ludzkości woła o prawo oddechu. Ten oddech wówczas wciągał w swe płucę Mazury, Gdańsk, Górny Śląsk, Nadrenię. Zaczął się niemiecki szantaż: jeśli nie dacie nam oddechać, zagrożicie światu nową wojną; jeśli odbierze nam warsztat pracy, nie dostaniecie ani feniga odszkodowań wojennych. Gdy pierwsza groźba wydawała się

wtedy mało prawdopodobną — druga miała wagę logicznego argumentu.

Po tej wojnie pan Schumacher i S-ka zatrąbili w tę samą dudkę. Odpowiadają im to samo echo: na Zachodzie — przychylnie, na Wschodzie — wrogle. Drobna różnica: echo na Wschodzie ma dziś nieco inną siłę brzmienia. I tu podobieństwo wypadków z lat 1918-19 i 1945-46 urywa się.

Nie chcę ploszyć snu spokojnym obywatelom ponurą wróżbą, że analogia będzie biec dalej. Są pewne dane, że może być inaczej. Ale jeśli kto ciekaw, jak było później po roku 1919, niech czyta dalej.

Więc Lloyd George dał się wziąć na lep niemieckiego szantażu (miał przy tym i inne cele) i spowodował ustępstwa na rzecz Niemiec, oczywiście na Wschodzie. Twardy Clemenceau zmusił wprawdzie Niemców do podpisania bez dyskusji traktatu pokojowego w Wersalu, ale traktatu tego nigdy nie uznali zwycięzcy i nie wyegzekwowali zwycięzcy.

Erzbergera, który imieniem Niemiec złożył na tym akcie swój podpis, zamordowali za to rodacy w rok później. Po tym była Liga Narodów i kwestia odszkodowań, był chytry Stresemann i mądry Hindenburg, po tym były plany Dawesa i Younga, po tym było już Locarno, wreszcie przemaszerowały z Bawarii brunatne koszule, spalił się krótki Reichstag i zapanował „ein Führer” w „ein Volk”.

Dzwonek! Stara panna opuszcza klasę, lekcja historii skończona.

Feliks Przyłubski

Musimy kształcić fachowców dla ruchu spółdzielczego

Świadomość istnienia w naszym województwie około trzystu czynnych spółdzielni różnego typu, spółdzielni mniej lub więcej rozwiniętych, mniej lub więcej mocnych organizacyjnie, musi budzić pewną obawę przed nieprzygotowaniem fachowym tysięcy rzesz pracowników tych spółdzielni.

Brak odpowiednio wykwalifikowanych sił odczuwa się dziś na każdym polu i w każdej dziedzinie. Nic dziwnego, że w różnym stopniu, a może nawet w znacznie większym brakiem tym został dotknięty i ruch spółdzielczy.

Wpłynęła na to sześciolatnia okupacja: ogromne straty w ludziach, szczególnie jednak zupełny zanik szkolnictwa zawodowego oraz niemożność korzystania z dobrodziejstw nauki. Straty te, gdybyśmy mogli je wyrazić w cyfrach i zestawieniach, dałyby obraz tak potworny i tak przejmująco bolesny, że nie starczyłoby ani sędziów, ani prokuratorów dla osądzenia tych, którym zawdzięczamy katastrofalny stan niedouczenia naszej młodzieży.

Zastanawianie się nad tym stanem rzeczy nie doprowadziłoby jednak do niczego. Znalezione natomiast dróg wyjścia z tego ślepego zaułku jest naszym celem i obowiązkiem. Ruch spółdzielczy musi przebić ów ślepy zaułek, musi wyjść na szerszą przestrzeń i znaleźć dla siebie, dla własnych płuc — czyste i zdrowe powietrze. A czyni to przez organizowanie szkół spółdzielczych.

Powstało pytanie czy istnieje konieczność ich zakładania wobec rozwoju szkolnictwa zawodowego o bardzo bądź co bądź zróżnicowanym charakterze i nastawieniu. Na pytanie to odpowiem krótko — bezwzględnie tak!

Gdybyśmy bowiem chcieli stworzyć tabele orientacyjną przygotowania fachowego pracowników spółdzielczych, to stosunek zawodowo przygotowanych do nieprzygotowanych miałby się do siebie jak 1 do 20-tu. Gdybyśmy jednocześnie zechcieli spojrzeć na pracę spółdzielni okiem mniej lub więcej wytrawnego lustratora, to stwierdzilibyśmy, że tylko niewielki procent dzisiejszych pracowników spółdzielczych pracę swoją wykonuje prawidłowo.

W wielu spółdzielniach stosuje się metodę całkowitej dowolności czy to w prowadzeniu rachunkowości czy też w prowadzeniu sklepu na zasadach spółdzielczych opartych. Szczególnie jednak chodzi o rachunkowość. Istnieje tu prawdziwa wieża Babeli i zdumiewająca fantazyjność. Każda przy tym spółdzielnia stara się stosować i wprowadzać własne metody daleko odbiegające od obowiązujących przepisów Związku Rewizyjnego i wymagań Urzędu Rewizyjnego.

To zaledwie jeden odcinek, ilustrujący obrazowo nieprzygotowanie fachowe pracowników spółdzielczych. Drugim z kolei

to niewyrobienie personelu sklepowego. Zagadnienie to posiada swój specjalny aspekt i wymaga równie specjalnego naświetlenia.

Istnieje w dziedzinie kupieckiej określenie, sprowadzające się do stwierdzenia, że od sklepowych zależy powodzenie placówki handlowej. Określenie to można przenieść z powodzeniem na płaszczyznę spółdzielni. Odpowiednie traktowanie klienta przez personel sklepowy, to nie wysokość placzonego przez niego rachunku. Mówiąc ściślej — traktowanie to nie ma nic wspólnego z rachunkiem. Są to dwa różne zagadnienia, które dopiero na samych krańcach nierównoległych linii zbiegają się z sobą i zlewają w całość.

W spółdzielczości spotyka się często, niestety, wypadki niewyrobienia zawodowego pracowników sklepowych. Winić ich za to nie można jak i prowadzących rachunkowość, oraz tych, na których barkach spoczywa normowanie wewnętrznej struktury spółdzielni. Struktury, pokrywającej

się z tradycyjną ideologią ruchu spółdzielczego, prądu na wskroś zdrowego i czystego.

Na zarządach spółdzielni spoczywa obowiązek kształcenia zawodowego młodego narybku. Przewiduje to zresztą każdy ramowy statut spółdzielni. Wymaga tego poza tym samo życie, dopominające się o swe żywotne prawa. Wszelkiego rodzaju niedociągnięcia w strukturze ruchu spółdzielczego może naprawić tylko i wyłącznie przygotowana zawodowo i fachowo młodzież. Skierować ją do szkół spółdzielczych, wychować spółdzielczo i przygotować do pracy zawodowej, to nie tylko nasze prawo, ale i obowiązek. To naprawienie błędów przeszłości, to osiągnięcie nowej formy współżycia między ludźmi.

Gdybyśmy zechcieli wyobrazić sobie, że przynajmniej dwie lub trzy spółdzielnie kształcą w szkole spółdzielczej jednego tylko młodego człowieka, to byłibyśmy bliżej zrozumienia właściwej intencji tego artykułu.

Prezydium Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej

składa najlepsze życzenia świąteczne

3797

wszystkim Radnym M.W.R.N.

ODWADNIANIE ŻUŁAW na terenie pow. pasłęckiego szybko postępuje naprzód

Położone na zachód od ujścia Wisły Żuławy Gdańskie i sąsiadujące z nimi Żuławy Wielkie w widłach Wisły i Nogaty, jak również tereny na wschód od Nogaty — Żuławy Elbląsko-Malborskie — stanowią kompleks ziem wyjątkowo żyznych o ogólnym obszarze około 140.000 ha. Są to po większej części t. zw. mady, gliny i ropy, powstałe z namulów Prawiśły. Większa część tego obszaru, który może zapewnić być w dostatku co najmniej 10.000 rodzin osadniczych, należy do terenów depresyjnych, czyli położonych poniżej poziomu morza.

Część Żuław Elbląsko-Malborskich, obejmująca około 3.700 ha, leży w granicach pow. pasłęckiego naszego województwa.

Już za najdawniejszych czasów były to gleby słynne z wydajności i wysokiej kultury rolnej. Dość powiedzieć, że pierwsze prace melioracyjne podjęto tu na początku XIV w.

Przed wojną przeciętne plony wynosiły: pszenica — 23,2, żyto — 18,6, jęczmień

— 23,9, owies — 22,7, ziemniaki — 163 i buraki — 300 q. z 1 ha.

Stan pogłowia na 100 ha użytków rolnych wynosił: koni 20, krów 73, trzody chlewnej 89 sztuk.

Podczas wojny wskutek przerwania tam i obwałowań prawie cały ten obszar uległ zalaniu (46.500 ha) i podtopieniu (62.500). Z liczby 110 stacji pomp całkowitemu zniszczeniu uległo 11, a 66 zostało uszkodzonych.

Z 9 stacji pomp, które odwadniały część Żuław, położonych na terenie powiatu pasłęckiego, wszystkie doznały uszkodzeń, a jedna została całkowicie spalona. Sieć wysokiego napięcia, doprowadzająca z Elbląga prąd do 6 stacji o napędzie elektrycznym, wymagała całkowitej renowacji.

Dzięki usilnym staraniom rejonowego kierownika robót wodno-melioracyjnych w Morągu, jesienią ub. r. odtworzono kompletnie dwie stacje: w Zordze i Nowej Dolinie. Jednocześnie ZEOM przystąpił do napraw inn. stacji elektrycznych i linii wysokiego napięcia.

Mimo ciężkiej zimy prace te w marcu b. r. zostały zakończone, po czym uruchomiono trzy stacje elektryczne, obsługujące 5 pomp odśrodkowych. W ten sposób

„Prołuż” Akademicki Zw. Przyjaciół Łużyc

Przez wieki całe gnębiła i wyniszczała bohaterskich Łużyczan germańska buta i germańska polityka eksterminacyjna, starając się zatrzeć wszelkie ślady słowiańskiego pochodzenia ziem między Odrą i Łabą.

Łużycze, mała wysepka słowiańska w morzu niemieczyzny, sięgają na północ po Berlin, na zachódzie po rzekę Elstere (Laabe), na południe po Drezno, na wschodzie opierając się o granicę Polski na Nysie.

Dziś Łużycze, którym w 1945 r. bagnety żołnierza II Armii Polskiej pod dowództwem gen. Świerczewskiego przyniosły pierwszy od wieków powiew wolności, znowu walczą o swoją sprawę narodową.

Wolność Łużyc ma dla nas — Polaków szczególną wagę zarówno ze względów uczuciowych, jak i bezpieczeństwa od strony Niemiec. Na terenie całej przeto Polski powstają akademickie Zw. Przyjaciół Łużyc „Prołuż”.

W Olsztynie na terenie Studium Prawno-Administracyjnego, w sali wykładowej, przybranej flagami polsko-łużyckimi i godłem Łużyc, odbyła się akademicka z udziałem dziekana Wydz. Prawno-Ekon. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu prof. dr. Wł. Namysłowskiego, prof. dr. K. Karanyi i dyrektora Studium mgr. M. Palamarczyka.

Celem akademii było zapoznanie ogółu młodzieży akademickiej z ruchem prołużyckim.

Na zakończenie akademii po odczytaniu statutu Związku Przyjaciół Łużyc „Prołuż” zebrana młodzież akademicka jednomyślnie zadeklarowała swoje przystąpienie do Związku. (ja)

w krótkim czasie odwodniono trzy poldery o powierzchni: 1.500 ha.

Dla odwodnienia całej polaci Żuław Elbląskich, położonych na terenie powiatu pasłęckiego, trzeba naprawić i uruchomić jeszcze trzy stacje elektryczne i jedną spaliniową. Po odwodnieniu przyjdzie kolej na renowację kanałów, oraz drenaży pól i łąk.

Niemniej jednak same odwadnianie terenów i renowacja urządzeń melioracyjnych nie rozwiązuje sprawy. Konieczna jest stała konserwacja tych urządzeń i systematyczne odpompowywanie wody, co wymaga stałych nakładów pieniężnych, które wynoszą obecnie około 1.000 zł na 1 hektar.

Dzisiaj koszty te ponosi całkowicie Skarb Państwa, ale przyjdzie czas, kiedy część tych kosztów wypadnie przerzucić na osadników, powołując ich jednocześnie do bezpłatnej robotnicy przy wykonywaniu niezbędnych robót ziemnych.

Za czasów niemieckich konserwacja urządzeń melioracyjnych powierzona była Spółkom Wodnym o charakterze przymusowym. Miejmy nadzieję, że obecnie przy odpowiednim uświadomieniu osadników, tego rodzaju spółki dadzą się oprzeć na zasadzie dobrowolności. (I)

Koncert religijny na przedświątecznym „Czwartku” OKZZ

Dobrze się stało, że czwartek Wielkiego Tygodnia poświęcony został skromnemu wprowadzic, jak zaznaczył w słowie wstępnym dyr. Dąbrowski, ale programowo religijnemu. W dniu tym tradycyjnie odbywają się na całym świecie najpoważniejsze koncerty, w dniu tym wykonuje się oratoria, pasje i inne „wielkie” formy muzyki religijnej, która bądź co bądź przez wiele wieków panowała w sztuce muzycznej i której poświęcano najgłębsze natchnienia twórcze.

Ostatni czwartek skupił tym razem niewiele osób — przedświąteczne zajęcia domowe, urlopy, wyjazdy — wszystko to odwraca zapewne zainteresowania w innym kierunku, zresztą nie ma jeszcze w Olsztynie tej specjalnej „tradycji” muzycznej jaka jest potrzebna do poważnych koncertów. To dopiero będzie w przyszłości.

Najważniejsze, że mamy w ogóle zapalonych do pracy muzyków, że mamy zawziętych organizatorów. Znamy już kilka olsztyńskich chórów kościelnych. Dochodziły już „słuchy” o projektach wspólnego wykonania pewnego oratorium Moniuszki, widocznie jakieś wewnętrzne trudności ślaniały temu na przeszkodzie.

Bezwzględnie współpraca taka powinna być i będzie, sądząc po pracowitości i dobrej woli naszych muzyków. Tymczasem większość programu wypełnił najbarziej pracowity i ambitny chór katedralny pod kierownictwem utalentowanego dyrygenta i wokalisty Piotra Materskiego.

Chór wykonał oprócz Stabat Mater Pergolesi, długi szereg popularnych polskich pieśni kościelnych w opr. Rączkowskiego, Materskiego, Dembińskiego i in. Dobra

dykcja, czystość intonacji i mniej więcej wyrównane brzmienie głosów — to najważniejsze zalety techniczne chóru, który zaprezentował nam się w 3 postaciach: jako chór mieszany, męski i żeński.

Jeśli chodzi o program — jest duża zasługa chóru pielęgnowanie polskich pieśni kościelnych, to też może usłyszymy kiedyś nasze najwspanialsze arcydzieła starych mistrzów XVI i XVII w., jak np. utwory Gomółki, Waclawa z Szamotuł, czy Szaryńskiego, lub Gorczyckiego.

Solistką koncertu była nasza nowa olsztyńska śpiewaczka Lia Carina (oczywiście pseudonim). Popularna, a jedne z najpiękniejszych pieśni kościelnych, (m. in. Ave verum — Mozarta, Panie gdy serce drży — Moniuszki) wykonane zostały muzykalnie (akompaniowała prof. Iza Garglinowicz), lecz chwilami trochę nerwowo.

Młoda artystka posiada bardzo ładny głos, korzystne warunki zewnętrzne i niewątpliwie nabierze, właśnie w naszym Olsztynie, rutyny estradowej i uzyska właściwy poziom techniczny.

Drugi „Czwartek” z rządu odbywa się w sali Teatru Młodych, no i z zachwytem musimy skonstatować, że jest to pierwszorzędną salą koncertową o estetycznym, wygładzie i dobrej akustyce. Na estradzie znajdują się między fortepian (półkoncertowy) firmy „Bechstein” — własność ZZK.

Należy podkreślić wielki gest i zrozumienie doniosłości problemu koncertów ze strony ZZK, zwłaszcza prezesa ob. Peczarsza. Oby to zrozumienie i współpraca Związków Zawodowych, Teatru Młodych, wreszcie naszych instytucji muzycznych dała jak najlepsze wyniki.

Z.

Izba Skarbowa w Olsztynie

podaje do wiadomości obowiązujące terminy płatności podatków:

Do dnia 7 każdego miesiąca

płatny jest podatek od WYNAGRODZEŃ w Kasie Urzędu Skarbowego (Rewizyjnego), potrącony pracownikom w miesiącu poprzednim.

Do dnia 15 każdego miesiąca

płatne są w Kasie Urzędu Skarbowego (Rewizyjnego) miesięczne zaliczki podatku obrotowego i dochodowego od obrotu dochodu osiągniętego w miesiącu poprzednim.

Raty i odroczone należności

płatne są w terminach wyznaczonych przez Urząd Skarbowy (Rewizyjny)

Wszystkie zaległe należności

nieobjęte ratami i nieodroczone należy wpłacać ZARAZ.

Po upływie terminów płatności Urzędy Skarbowe z urzędu obliczą należny podatek, doliczą dodatek za zwłokę (art. 38 dekretu o zobowiązaniach podatkowych z dnia 16 maja 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 27 poz. 173) w wysokości następującej:

przy zwłoce do 14 dni	1 % od zaległości
od 14 dni do 30 dni	2 % od zaległości
od 1 mies. do 3 miesięcy	6 % od zaległości
od 3 mies. do 5 miesięcy	10 % od zaległości
ponad 5 miesięcy	20 % od zaległości

i ściągają w trybie egzekucji bezwzględnie, jeśli chodzi o zaliczki miesięczne na podatek obrotowy i dochodowy oraz w podatku od wynagrodzeń bez uprzedniego doręczenia upomnienia, a to zgodnie z art. 26 ust. 2 dekretu z dnia 28.I.1947 r. o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych (Dz. U. R. P. Nr 21 poz. 34 z 1947 r.).

Jednocześnie przypomina się o obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych, a to zgodnie z dekretem z dnia 31.X.1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 65 poz. 365 z 1946 r.).

Dla podatników, którzy wbrew wyżej podanym przepisom nie prowadzą w ogóle ksiąg handlowych, uproszczonych lub podatkowych, albo prowadzą je nieprawidłowo podwyższa się stawkę podatkową o 50% przewidzianą w ust. 1 pkt. I (lit. a), pkt. 2 (lit. a), pkt. 4, pkt. 6 i 7 artykułu 17 dekretu o podatku obrotowym (Dz. Ust. R. P. Nr 3 poz. 23 z 1946 r.).

Uwaga: ogłoszenie należy wyciąć i zachować w przedsiębiorstwie przy księgowaniu.

3803

IZBA SKARBOWA

ZIEMIOPŁODY-ART-WŁOKIENNICZE

PANSTWOWA CENTRALA HANDELOWA

CHEMICZNE-ZELAZNE-PAPIER-SZKŁO

36
odbiorników

150
agentów
ogółem

270
punktów sprzedaży

Zarząd główny w Warszawie ul. Piłsudskiego XI nr. 66
Telefony: 89-200-1-2-3

Oddział Wojewódzki w Olsztynie, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 246

Punkty Sprzedaży: w Olsztynie, Szczytnie, Ostródzie, Dąbrowle, Mrągowie, Ornele, Morągu, Giżycku, Lidzbarku.

Aeroklub olsztyński

rozwija się we właściwym kierunku

Największym osiągnięciem twórczej cywilizacji ludzkiej jest opanowanie przestworzy. Od najdawniejszych czasów człowiek, przykuty do ziemi, śledził z zainteresowaniem lot ptaków, stworzeń również cięższych od powietrza, podpatrywał cudowny naturalny mechanizm skrzydeł i ich budowę.

I myśl ludzka odniosła zwycięstwo. Od legendarnych prób Dedala, którego syn Ikar był pierwszą ofiarą lotniczą, przez średniowiecznych mnichów, którzy uśkrzydleni w nietoperzaste błony skręcali kark w skokach z wież i murów lub ginęli, jako światoburcy na stosie, przez fantastyczne plany genialnego Leonarda da Vinci, nieporadne szybocce Lilienthala, do zmotoryzowanych braci Wright i dzisiejszych „Dakot” i „Languedoców” — człowiek zdobywał nowy żywioł, dotąd mu obcy i groźny.

Lotnictwo zyskało sobie prawo obywatelstwa, łącząc lądy i zbliżając ludzi. Ziemia zatraciła swą wielkość, a człowiek planuje już wielkie odkrywcze podróże w krainy kosmosu.

Lotnictwo nie potrzebuje propagandy, gdyż propaguje je samo życie. Stały postęp ludzkości jest bez lotnictwa nie do pomyślenia, lecz opory i niechęci „tradycjonalistów” są jeszcze dość znaczne i dlatego też

W MORĄGU NA POWODZIAN

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Samopomoc Chłopska” w Morągu przeznaczyła 5.000 zł na rzecz powodzian. Kwotę powyższą wpłacono w Banku Ludowym w Morągu.

Sądzić należy, że za przykładem wymienionej Spółdzielni pójda również i inne organizacje gospodarcze powiatu morągiego. Ofiarę na ten cel przyjmuje Bank Ludowy w Morągu.

w każdym kraju istnieją potężne organizacje, które uświadamiając społeczeństwo, kształcą wciąż nowe zastępy ludzi przestworza, ludzi przyszłości.

Calej akcji nadany jest niejako kierunek sportowy, gdyż lotnictwo, walka człowieka z czasem i przestrzenią — jest sportem i dlatego organizacje te zrzeszone są w Międzynarodowym Związku Aeroklubów, którego członkami są aerokluby poszczególnych krajów.

Aeroklub Olsztyński afiliowany do Aeroklubu RP 27 sierpnia ub. r. mimo swego „dziecięcego” wieku może poszczycić się już poważnymi rezultatami pracy na odcinku szkoleniowym i propagandowym.

Oto krótki bilans działalności naszego Aeroklubu, który opierając się na pełnej zapale i entuzjazzmu „skrzydlatej” młodzieży, rozwija się pomyślnie, wciągając coraz szersze rzesze społeczeństwa do efektywnej pracy na polu lotnictwa sportowego.

W czasie od 11 października do 16 listopada ub. r. dokonano 216 lotów, z 14 pilotów przedwojennych czterech wyłasowanymi, rozbudowano sieć punktów modelarstwa lotniczego, przystąpiono do budowy hangaru na lotnisku w Dajtkach i własnych warsztatów. Opracowano szczegółowy program wyszkoleniowy dla pilotów zaawansowanych, którzy do dyspozycji będą mieli prócz posiadanej już przez Aeroklub Olsztyński samolotu szkolnego PO-2 pięć maszyn z demobilu amerykańskiego typu Piper Coup. Jeszcze jeden PO-2 znajduje się w Malborku.

Teoretyczny kurs wyszkoleniowy na szymbowcach dla młodzieży na typach szkolnych SG-33 i przejściowych „Grünau B” liczy 102 słuchaczy, w tym poważną liczbę niewiast. Od maja rozpocznie się szkolenie praktyczne w Mrągowie i Dajtkach.

Aeroklub Olsztyński liczy obecnie 150 członków, przynajmniej, tylu liczył ich w dniu ostatniego walnego zebrania, gdyż przyływ nowych członków wzrasta niemal z każdym dniem. Rzeczowy przebieg samego zebrania, a szczególnie obecność młodzieży, która do zagadnień lotnictwa podchodzi nie tylko z młodzieńczym zapałem, lecz z głęboką wiedzą fachową — świadczy dobitnie o właściwym kierunku działalności Aeroklubu Olsztyńskiego. (K.)

Czytelnicy piszą

O polskość i estetykę miasta

ODNIEMCZAJMY OLSZTYN

Ob. R. S. pisze:
Na resztkę muru domu Nr 1 przy ul. Pieniężnej figuruje dotychczas napis: Massanfertigungs-Atelier u. Feinsoohlerei „Volkswohl”.

ZJAZD I KONKURS CHÓRÓW

Tow. Muzyczne w Olsztynie przypominają, że w końcu czerwca odbędzie się w Olsztynie zjazd chórów woj. olsztyńskiego połączony z konkursem. Każdy chór biorący udział w konkursie ma wykonać cztery utwory: 1) pieśń konkursowa (chóry mieszane): Krakowiak „Daleko” Kazury, chóry męskie „Straż nad Wisłą” Moczyńskiego, chóry żeńskie „Prząśniczka” Moniuszki w ukł. Joteyki. Materiały tych utworów dostarcza Tow. Muzyczne. 2) pieśń dowolna (3 lub 4 głosowa), 3) pieśń ludowa mazurska lub warmińska (w dowolnym układzie na głosy lub jednogłosowo), 4) dowolna pieśń jednogłosowa.

Ostateczny termin zgłoszenia się do konkursu upływa z dniem 1 maja.

Bobry

w woj. olsztyńskim wymagają ochrony i troskliwej opieki

O bobrach, żyjących w najbardziej gęstych miejscowościach naszego województwa, pisaliśmy już niejednokrotnie.

Miejscowości te swego czasu zostały zbadane przez specjalnego delegata Instytutu Badawczego Min. Lasów, dr. A. Dehnela, a wyniki jego badań Dyr. Lasów Państw. przekazała niedawno Urzędowi Wojewódzkiemu.

Podjęta przez dr. Dehnela wycieczka w teren wykazała liczne ślady żerowiska bobrów w rezerwacie Kudyby w okolicach dopływu Pasłęki, noszącego nazwę Gilbing, między jeziorami Rentyńskim a Nowym Młynem. Znalaziono tu również szchatki 2 domków, zamieszkałych jeszcze w lecie ub. r. przez bobry.

Stąd przeniosły się one na staw przy młynie, gdzie wykopały sobie nory, zabezpieczone gąsienicami, i wryły tunele. W tym bobrowym osiedlu znajduje się przysuszczałnie od 5 do 7 sztuk tego rzadkiego zwierzęcia futerkowego w Polsce. Są one zupełnie oswojone i żerują nawet na grobli przy młynie.

Na odcinku między N. Młynem a m. Dębno o kilkanaście kilometrów od ujścia Pasłęki do morza odkrył delegat Min. Lasów jeszcze trzy czynne stanowiska bobrów, zamieszkałych tu w ilości również od 5 do 7 sztuk.

W nadleśnictwie Żłobice na południowej krawędzi lasu znaleziono stanowisko z ilością 3—5 bobrów i drugie — na otwartym obszarze tegoż lasu między wsiami Leszczycy i Dębno, które można liczyć na 5 do 7 sztuk.

W sumie za tym ilość bobrów w okolicach Pasłęki trzeba liczyć na 18 do 26 sztuk.

Nie jest wykluczone, stwierdza dr. Dehnel, że bobry mogą się znaleźć również na rzekach Natien, Drwęca i Helisz, oraz w górnym biegu Pasłęki, jak również w bagnach, powiązanych z rzeką systemem rowów osuszających.

Należy podnieść, że Pasłeka prawie na całej swojej długości posiada warunki dla bobrów. Głębokie jej koryta o wielkiej ilości serpentyn, starych koryt i wąskich półwyspów wydłuża ogromnie linię brzegów, którą bobry mogą wyciskać. Osiedli wiejskich nad brzegami prawie nie widać, majątki zaś są tam spustoszone, i nie predko dadzą się zasiedlić. Setki zwalonych i zniszczonych mostów tworzą zatory nie do przebycia, na dnie leżą szchatki sprzętu wojkowego, co na dziesiątki lat wyklucza możliwość jakiegokolwiek spławów.

Jedyną w tej gęstym przeszkodą dla rozwoju bobrów jest brak pożywienia w postaci łozy i osiki. Gdy bobry wytną do ostatniej sztuki osikę, jak to miało miejsce w rejonie Hamerek i w wielu innych miejscowościach, — niezwłocznie opuszczają osiedle.

Brak osiki w pobliżu zmusza bobry do szukania jej w dalszych okolicach. Znalazły drzewo nieraz o kilkaset i więcej metrów od brzegu, kopią dla ułatwienia sobie spławu kilkudziesięciometrowe kanały do głównego rurtu rzeki.

Załączając odpowiednie sprawozdanie Dyr. Lasów Państwowych prosi wojewodę o wydanie zarządzeń, mających na celu ochronie bobrów przed kłusownikami i stworzenie sprzyjających warunków dla ich rozwoju. (I)

CHRONMY RÓŻE

„Na ulicy i placu Kajki jest trawnik z różami. Podczas zimy, aby skrócić sobie drogę przez plac, ludzie zaczęli chodzić przez trawnik i róże wszere. W zimie ten przemarsz tysięcy nóg ludzkich może roślinom nie szkodzić, ale teraz jest wiosna trawa i róże zaczynają kiełkować.

Czy nie można by zrobić małego ogrodzenia z małą tabliczką wyjaśniającą? A jeżeli i to nie pomoże, to poprostu postawić dozorcę, który ścigałby niewielkie bodaj kary od niekulturalnych olsztynian.” „Czytelnik”

Sądzimy, że przykład ogrodzenia skweru przy kościele garnizonowym, zachęci władze miejskie do uporządkowania i tej części miasta.

Zakład leczniczy w Prabutach

dźwiga się ze zniszczeń wojennych

Jadącemu do miasta Prabuty już z odległości kilku kilometrów rzucają się w oczy: strzelista komin fabryczny i wieża ciśnieniowa, stojące na tle wysokopiennego lasu.

Są to niejako forpoczty znanego byłego zakładu psychiatrycznego, rozmieszczonego w suchym lesie na pięknym wzgórzu, które wznosi się nad miastem.

Kompleks 7 nowoczesnych gmachów dwupiętrowych z przystosowanymi do potrzeb lecznictwa mansardami, stanowią trzon zakładu. W niewielkim oddaleniu — kolonia domów mieszkalnych dla personelu lekarskiego, służby sanitarnej i pomocniczej. Łącznie 12 budynków piętrowych i dwupiętrowych.

Nieco dalej położone są zabudowania folwarczne, należące do zakładu majątku.

Idąc ładną asfaltową ulicą wzdłuż zakładu, czy też przechodząc starannie ułożonymi chodnikami w poprzek zabudowań na pierwszy rzut oka nie można wyjść z postrzeżenia, że tak dobrze wszystko to przetrwało zawieruchę wojenną. Poza jedną dziurę od pocisku w wieży ciśnieniowej, żadnych zewnętrznych oznak uszkodzeń nie widać.

Dopiero przy bliższym badaniu łatwo można ustalić, że żywioł zniszczenia i tu zrobił swoje, reszty zaś dokończyła powojenna już inicjatywa szabrownicza. Wystarczy powiedzieć, że wszystko, co można było odkręcić i wywieźć, jak na przykład motorki, liczniki, precyzyjne aparaty, zostało dokładnie wyszabrowane.

Czego nie umiarto odkręcić, jak manometry i narzędzia pomiarowe, zostało rozbite na miejscu i zniszczone, a przewody elektryczne pocięte.

Pomimo to należy jednak uważać, że zakład w Prabutach przeszedł przez wojnę w stosunkowo najlepszej formie i w rezultacie jest on jednym z najmniej zniszczonych zakładów, jakie nasze władze wojewódzkie objęły.

W tym miejscu trzeba podkreślić, że dzięki zapobiegliwości wojewody dra Z. Robińskiego i naczelnika wydziału samorządowego U. W. ob. Wiesiołowskiego, rozpoczynający się proces gwałtownego szabru został w porę powstrzymany i, — co więcej — zakład w Prabutach zaczął już wkrótce żyć.

W tej chwili wrę wszędzie praca przy odbudowie. Naprawia się dachy, szklą się okna, a przede wszystkim uprzęta się gmachy i otoczenie ze śmieci i nawozu. A nie jest to praca łatwa, bowiem w porównaniu z sytuacją w Prabutach słynną stajnię Augiasza należałoby uważać za wzór czystości. Przystąpiono też do wykonania pierw-

szej serii robót zasadniczych. Należy do niej: uruchomienie wodociągów (obecnie wodę przywozi się beczkami z odległości 2 km.), odbudowa i przebudowa kuchni i 2-ch pawilonów dla chorych, odbudowa budynku administracyjnego, pralni oraz cztery budynki mieszkalnych.

Zwiedzamy główną instalację zakładu, jaką jest niewątpliwie kotłownia i wodociąg. Wysoka 40-metrowa wieża ciśnieniowa i 60-ciometrowy komin, kotłowni wskazują przeznaczenie widoczne z dala budynku. Sprawę wody rozwiązano tu bardzo pomyslowo i nowoczesnie. Wszystkie pawilony zakładu, jak i budynki mieszkalne i administracyjne zaopatrywane są nie tylko w zimną wodę bieżącą, lecz i gorącą, jednocześnie zaś tak zwane „z dala czynne” centralne ogrzewanie zasila cały zakład w ciepło.

W związku z tym kotłownia jest specjalnie rozbudowana, aby mogła sprostać postawionym jej zadaniom. Własna bocznica kolejowa dostarcza bezpośrednio z kopalni miał węglowy, bowiem kołownicę przystosowano właśnie do opału małokalorycznego. Okoliczność ta ma dla gospodarstwa opałowej domosiości znaczenie, bowiem węgiel wysokokaloryczny niezbędny jest na eksport i do celów przemysłowych, natomiast odpadki węglowe, jak np. miał węglowy, zostają tu racjonalnie zużyte.

Cała praca w kotłowni jest zautomatyzowana: automatycznie jest podawany węgiel na górę, automatycznie się go waży, wreszcie równomiernie wysypuje się do paleniska na ruszty ruchome. Urządzenie automatycznej wagi węgla pozwala na przeprowadzenie dokładnej kontroli opału i sporządzenie kalkulacji kosztów grzejnictwa i zasilania w wodę gorącą.

W tym celu zarówno w mieszkaniach prywatnych, jak i w pawilonach zaistalowane są wodomierze, które dokładnie obliczają ilość zużytej gorącej wody.

Woda czerpana ze studni podlega filtracji i chlorowaniu przy pomocy odpowiednich aparatów po ogrzaniu jej do 90 stopni, po czym tłoczona jest do specjalnie izolowanego zbiornika, gdzie nie tracąc temperatury, pod ciśnieniem wędruje izolowanymi rurami do miejsc, gdzie może być potrzebna. Woda nieczysta, a już ochłodzona wraca z powrotem do kotła, a następnie na wieżę ciśnieniową. Z wody zimnej jest również mały kłopot. Duży zbiornik na wieży ciśnieniowej jest zawsze gotów dostarczyć potrzebnej ilości wody nawet do majątku i na ogrody warzywne.

Centralne ogrzewanie, jak już wspomnieliśmy, jest systemu „Z dala czynne-

go”, to znaczy, że zarówno wszystkie pawilony zakładu, jak i urządzenia gospodarcze oraz mieszkania personelu ogrzewane są z jednego źródła. Daje to poważne oszczędności w paliwie i obsłudze.

Te najbardziej nowoczesne urządzenia ogrzewania i zasilania w wodę gorącą pozwalają na zachowanie jak najdalej posuniętej czystości, co przy leczeniu takiej choroby, jak gruźlica, jest warunkiem podstawowym. A właśnie zakład w Prabutach przeznaczony został na leczenie chorób płucnych i obsługiwać będzie województwa: olsztyńskie, gdańskie, szczecińskie i białostockie. W następnych korespondencjach zajmijmy się innymi obiektami Prabut.

Baranek na słońcu

Z warmińskich zwyczajów wielkanocnych

Wertując stare szpargały znalazłem opis najstarszego być może zwyczaju wielkanocnego na Warmii, dziś prawie zupełnie nieznanego, który też notuję, aby nie poszedł w niepamięć.

Otóż opis ten głosi, iż na Warmii istniało ongiś przekonanie, że w pierwsze święto wielkanocne na tarczy słonecznej widoczny jest baranek. Można go zobaczyć albo o wschodzie, albo o zachodzie słońca. Dlaczego? Bo siła promieni słonecznych nie jest wtedy tak szkodliwa dla oka.

Rano rzadko ogląda się to widowisko, gdyż o wschodzie słońca odbywa się procesja dokoła kościoła, podczas której ludziom trudno jest patrzeć w słońce. Dopiero na wieczór mają lepszą ku temu sposobność.

Niektórzy nie mogą się doczekać zachodu, więc usiłują patrzeć w słońce w czasie, kiedy ono jest jeszcze dosyć wysoko. Ale patrząc wtedy można łatwo popsuć sobie wzrok. Dlatego też posługują się kawałkiem okopconego szkła. Inni znów robią w papierze dziurki igłą i przez nie patrzą na słońce.

Im bardziej słońce pochyla się ku hory-

Pomnik Stefana Jaracza

odlany będzie z brązu

Popiersie pomnika St. Jaracza na placu przy ul. 1-go Maja na wprost Teatru Miejskiego zastąpione zostanie niedługo przez odlew w brązie. Wykonany z nietrwałego materiału odlew obecny był traktowany, jako prowizoryczny i z góry przeznaczony na usunięcie.

Wykonanie nowego popiersia w odlawni warsztatów kolejowych nastąpi niezwłocznie po dostarczeniu przez twórcę pomnika, art. rzeźbiarza Kubickiego, potrzebnej ilości brązu, ustawienie nowego odlewu na dotychczasowym postumencie — w drugiej połowie b.m.

Stary odlew umieszczony zostanie w kulkarach Teatru Miejskiego.

Dozorowanie związanych z tym robót przekazało prezydium MRN ob. mgr. W. Zielińskiemu. (I)

zontowi, tym lepiej — jak to wyczytałem w starych szpargałach — widzieć można baranka. Niektórzy podobno widzą go bardzo dokładnie, jak skacze z jednego krańca tarczy słonecznej na drugi.

Tyle mówi to ciekawe podanie. Prawdopodobnie jest ono oparte na jakiejś starej legendzie, którą obecnie trudno dociec. A może ktoś ją odnajdzie?

Alojzy Słiwa

Biuro Techniczno-Instalacyjne

„INSTALATOR“

Olsztyn, ul. 1 Maja 6 tel. 93

WYKONUJE ROBOTY:
centralnego ogrzewania,
kanalizacje i wodociągi

oraz roboty slusarskie i spawanie.

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

„MAZUR“ w Olsztynie

Składa najserdeczniejsze życzenia Świąteczne „WESOŁEGO ALLELUJA“ wszystkim Członkom i Sympatykom Spółdzielni

3798

Zarząd Spółdzielni

Gawęda świąteczna

WIOSNA NA MAZURACH

Mam takich przyjaciół wśród Czytelników, których specjalnie raduję, kiedy się — „na wesoło” odezwę. Nieraz wracają się do mnie z zapytaniem, dlaczego... milczę. Ano wiadomo, że ludzie smutku mają dosyć, że chcą się pośmiać.

Bo istotnie — „tyle naszego w życiu — co się uśmiejemy” — powiedział mi jeden z moich przyjaciół Mazurów — bo i oni, bracia lubią wesołe anegdoki. Jeden z moich wsiowych gości rad, że po siedmiu latach siedemnasty rocznik kalendarza odebrał, opowiada mi taki czy inny kawał ze swego życia, czy też przygodę sąsiada.

— A toć niech ta pani na łoński rok do kalendarza wsadzi, coby się ludzie nasi uśmieśli...

To też kupiłam sobie gruby zeszyt (a już zabraknie w Olsztynie papieru) i zaczęłam spisywać przygody, aby móc rozweselić czasem siebie albo Czytelników.

Opowiadał mi kiedyś mój przyjaciel August Czygan z Kadziłowa, jak to jakiś Niemiec ongiś osiadł w Elku. Zaczął narzekać przed ludźmi, że mu się na Mazurach czas okrutnie zima dłuży. A na to mu kupiec Dziobek powiada:

— Jak ci się dłuży, to podpisz ze dwa weksleli, to obacysz, jak prędko ziosna przyleci... i będzie trza płacić...

Nam się też już „latoś” zima okrutnie przykrzyła. To też witamy pierwsze dni wiosny wyjątkowo radośnie.

Rychło już gospodarz zaprzęże konika, którego mu nie ukradli, albo którego szczęśliwym trafem zdobędzie z tegorocznego transportu i wyruszy w pole...

A bo Mazurzy i Warmiacy lubili koniki, szanowali je bardzo. Niejeden wolał kilka kilometrów na piechotę pędzić, byle szkapy nie zmęczyć. To też jeżeli się spotkali dwaj miłośnicy koni, to mieli dużo sobie do gadania.

Bywały wypadki, że jakiś obszar-
niemiecki, „koniarz” zapadał na „popularność”, taskawie też przy sposobności nawiązywał rozmowę z gburum mazurskim. Najczęściej oczywiście rozmowa zahaczała o konia.

Kiedyś pyta się taki junkier pruski gospodarza:

— Ile też macie koni?
— Mniałem psieństwo, ale najlepsygo to ni dziabli ziemi.

— O tak, tak — powiada majątkarz — diabli są najlepszymi znawcami koni.

Słonko pięknie przygrzewa — maluczko, a ruszy i gracz w pole... Przypomniało mi się właśnie, co mi opowiadał stary Michał Grenda z Drygał, jak to pracował na swym półku. Obok niego odpoczywał skubiący lichą jeszcze trawę, spracowany wół, a nad nim wysoko śpiewał skowronek. Słonko szybko świeciło. A Grenda tak sobie myśli:

— Jak to też niedobrze Pan Bóg urządził: taki pożyteczny wół musi ciągnąć po ziemi utykać, a taki próżniak, darmozjad skowronek buja pod niebiosami. Dlaczego wół tego nie może?

Ale w tym — coś kap! na nos Grendy. Zadarł głowę w górę, otarł nos rękawem. „Toć skowronek coś zgubił!”

Przystanął Grenda, by odpocząć i dumy:

— Toć to i mądrze Pan Bóg urządził, bo coby to było, kieby właśnie w tej chwili zamiast skowronka wół furkotał nad Grendową głową?!

I odtąd nie krytykował czynów boskich. Mój znajomek, Jan Gulon z Piskorzewa opowiadał kiedyś, co to się któreś wiosny pewnemu majątkarzowi przytrafiło nie daleko od Mrągowa, co się za Niemców Ządźborkiem zwało.

Nazywał się ów pan Walter Zkrzecka. Pyszny był ze swego „staropruskiego” rzekomo nazwiska, którego porządnie wymówić nie umiał, to też zmienilo się na „Zkrzecka”.

Zona jego była dumną latoroślą również „staropruskiego” rzekomo rodu „Kurczyna”; co się wymawiało „Kurczynna”. Kiedyś zadzierająca wysoko nosa Frau z domu „Kurczynna” usłyszała od przekupki, że nie ma się co tak stawiać, bo to nazwisko rodowe znaczy po polsku „mięso kurze”. Pani dziedziczka zemdlała i — przestała się pysnić swymi „staropruskiemi” antenatami.

Mąż znów tej damy zamówił kiedyś w Królewcu wagon tomasówki. Czekał długo. Wreszcie dali mu znać z najbliższej stacji kolejowej, że wagon nadszedł i należy towar odebrać.

Nie miał pan Zkrzecka czasu sam pojechać i sprawdzić, bo mu się goście na bridża czy skata zwałli, poleciał tedy ekonomowi udać się na stację, towar odebrać, natychmiast zawieźć na pole i zasiana pszenicę posypać obficie.

Ekonom zastał dwa wagony. Wyładowali jeden — zabrali i spełnili rozkaz chlebobawcy.

Pod wieczór telefonuje do dworu sąsiad - majątkarz.

— Halo, panie Zkrzecku, zaszła pomyłka. Zabraliście mój towar, a wasza tomasówka jest u mnie. Zabierzcie ją, a odnajcie mi mój towar.

— Ba, kiedy go już nie ma — odpowiada da Herr Zkrzecku.

— Janko — a co się stało?

— Ano rozsypaniśmy po polu...

W słuchawce głośny śmiech.

— A co się stało, sąsiedzie? Co to było?

— Ano, cement.

Majątkarz struchlał, chociaż partnerzy brydżyści pocieszali go, że pszenicę będzie miał mocną tego roku...

Za niedawnych niemieckich czasów, kiedy przyszła wiosna, urządzano po miastach i miasteczkach rozmaite „festy”, zjazdy, pokazy, wystawy, „aby lud oświecić, pouczyć, aby mu życie uprzyjemnić”. Władze i społeczeństwo niemieckie miejscowe dbały o „należyty poziom” i „formy”.

Raz urządzono w Pasymie pokaz wołów rasowych. Rozlepiono afisze i rozesłano

zaproszenia tej treści: „— godz. 10 przybycie wołów, godz. 11 — przybycie honorowych gości, godz. 12 — wspólny obiad”.

Jak się robi ciepło, to niejedni człowiek chętnie na przechadzkę wychodzi. Kiedyś w Szczytnie Karol Cichowicz zapragnął odetchnąć świeżym powietrzem, a trzeba wiedzieć, że podobno w b. Prusach Wschodnich imię Karol nosili furmani. Co woznica — to Karol, tak jakby zawód ten z imieniem był związany. Ale wśród Mazurów było inaczej. Co Karol — to przeważnie inteligent. Cichowicz na przykład był „uczonym kupcem”.

Zostawił żonę w interesie, a sam poszedł w stronę lasu. Przyplątał się do niego jakiś obcy pies.

— Hej, hej — woła policjant — Panie, panie! Pies pański bez kagańca...

Cichowicz milczy.

— Ale, ale, pies bez kagańca, karę pan zapłacisz.

— A toć to nie mój pies... — i idzie dalej.

Policjant wyciągnął notes i ołówek i leci za nim...

— Hej, hej, płacicie karę.

— Mówię wam, co nie mój.

— Janko nie wasz?! Toć przecie cięgiem za wami leci.

— A, to nie dowodzi, toć pan też za mną lecis...

Opowiadają sobie ludzie miejscowi, że przed wojną, za Hitlera, mimo rozszalałego terronu nie wszyscy mieszkańcy byli posłuszni władzom... Niejeden gwizdał sobie na zarządzania, zwłaszcza władz municypalnych. Mimo zakazów burmistrza, na przykład wycieczkowicze i romantyczne pary, słuchające śpiewu słowika, uwieczniały imiona swe i serca na ławkach i barierach po parkach i promenadach leśnych.

Burmistrz Wielbarka chciał temu zapobiec, to też na wszystkich pomalowanych ławkach umieścił kazal tabliczki z napisem: „Tylko osioł się tu uwieczni. Mattutis, burmistrz”.

Witaj wiosno na Mazurach...

Emilia Sukertowa-Biedrawna

Przywrócić naruszoną równowagę biologiczną.

Drapieżce — to nasi sojusznicy w walce z gryzoniami

W ramach I-go zjazdu dzalkowców, który niedawno odbył się w Olsztynie, został wygłoszony referat komisarza ochrony roślin ob. Flakiewicz na temat niebezpieczeństw, jakie cychają na naszę kulturę roślinną.

W związku z nastającą wiosną i początkiem okresu wegetacyjnego roślin rolnictwo staje wobec dwóch groźnych wrogów gospodarczych. Jednym z nich jest stonka ziemniaczana, drugim natomiast — gryzonie.

Znajdujemy się w przededniu wielkiej ofensywy, jaką rozpocznie niewątpliwie mały, lecz groźny szkodnik ziemniaczany. Wrog naszych plantacji ziemniaczanych znajduje się wprawdzie jeszcze daleko, bo w odległości 50 km od granic naszego państwa (Odra), znając jednak zdolności „lotnicze” stonki, która łatwo przebywa 400 kilometrów nawet przestrzenią, nie jesteśmy asekurowani przed atakiem.

Jak groźnym wrogiem jest stonka ziemniaczana świadczy o tym na przykład fakt wszechstronnego przygotowania się Szwajcarii do ataku stonki, które jednak zawiodło. Rolnicy szwajcarscy w oczekiwaniu rajazdu stonkowego przygotowali się i uzbili doskonale, niemniej jednak, gdy

inwazja rozpoczęła się, musiano zlikwidować aż 300 tysięcy ognisk tego groźnego żuczka.

Ogromna zdolność rozrodcza stonki ziemniaczanej czyni z niej najgroźniejszego wroga naszych plantacji ziemniaczanych. Jedna para stonki wypuszcza w świat 400 owadów, a te z kolei dalsze 400 z jednej samicy, tak, że jedno pokolenie stonki może zniszczyć 2,5 ha ziemniaków.

Nie więc dziwnego, że cała Polska stoi z bronią u nogi w oczekiwaniu na ofensywę stonkową. Pierwsza linia frontu przebiega w odległości 50 km od Odry, druga natomiast strefa zagrożona znajduje się w odległości 100 km, my zaś w woj. olsztyńskim znajdujemy się w trzeciej strefie zagrożenia, nie oznacza to jednak, abyśmy nie byli w pogotowiu.

Zrozumienie wagi niebezpieczeństwa i gotowość walki z nim jest gwarancją wygrania wojny ze stonką.

Drugim niebezpieczeństwem grożącym naszej gospodarce rolnej są gryzonie. Nadzwyczajne rozpleniło się myszy i szczury, poza przyczynami, które spowodowała wojna (o czym już niejednokrotnie pisaliśmy), zawdzięczamy jeszcze naruszeniu równowagi biologicznej na tych ziemiach. Przyrodnicy jednogłośnie stwierdzają,

że gospodarka niemiecka miała tu charakter nazbyt jednostronny. Niemcy szli po linii hodowlanej, zostawiając ziemię niezoraną, pod pastwiska co najbardziej sprzyja rozmnażaniu się gryzoni.

Poza polityką hodowlaną Niemcy z tych terenów uczynili rezerwat myśliwski, aby mogli tego świata mogli mieć godną rywkę. Takie nastawienie na myślistwo doprowadziło do prawie zupełnego wytepienia drapieżników — sów, jastrzębi, łasic i t.p. Konieczne to było z rozpowszechnioną hodowlą bażantów w specjalnych rezerwach, dla odstrzału których przyjeżdżały znakomitości berlińskie.

W skutek wytepienia drapieżców obok dobrze czujących się bażantów, jeszcze lepiej powodziło się szczurom i myszom, którym nic już nie groziło. Trzeba bowiem pamiętać, że lasica zjada w sezonie przeszło 1000 gryzoni, a kilka tysięcy „przerabia” na konserwy na zimę. Tak więc z powodu wytepienia drapieżników dla ochrony bażantów, z czego bezpośrednio skorzystały gryzonie, została naruszona równowaga biologiczna terenów.

Zdaniem prelegenta równowagę tę należy przywrócić przez ochronę drapieżników, które są największymi naszymi sprzymierzeńcami w walce z gryzoniami. Nie możemy bowiem zapominać, że jeden szczur zjada w ciągu roku 300 kg. zboża niszcząc ponadto co najmniej drugie tyle.

Niezależnie od akcji niszczenia gryzoni przez naszych naturalnych sprzymierzeńców, w bieżącym okresie zastosowana będzie również walka z gryzoniami przy pomocy środków chemicznych i biologicznych. W związku z tym należy podkreślić że szczególnie niepokój budzi wśród ludzi błędnie zresztą nazywany „tyfus” szczury. Otóż nazwa ta jest zgoła niewłaściwa ponieważ nie ma owa choroba gryzoniów, będąca naszą rajskauczejszą bronią w walce z nimi, nie wspólnego z tyfuszem. Zastryk, jaki otrzymuje złapany szczur, nie jest zastrykiem tyfusowym. Powtarzamy to z całym naciskiem. Jest on wprawdzie zabójczy dla rodu gryzoniowego, ale zupełnie nieszkodliwy dla człowieka.

Nasz ogródek

Kwiaty — poezja na zagonkach

Kwiaty lubią ziemię żyzną, dobrze i od dawna uprawianą — piaszczysto-gliniastą. Na każdej jednak ziemi przy odpowiedniej pielęgnacji możemy mieć pięknie kwitnące kwiaty, byle miały dość słońca, które dla większości jest nieodzownym warunkiem obfitego kwitnienia.

Byliny, czyli rośliny wieloletnie, zdobią ogród kwitnąc od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Byliny bywają niskie, drobniutkie, jak np. roślinki w ogródkach skalnych lub fiołki, ale bywają też wysokie, jak ostróżka wielokwiatowa, dochodząca do 1,5 m wysokości i malwa do 2 m.

Wszystkie byliny należy wiosną oczyścić z suchych łodyg i liści i poruszyć ziemię w okolicy nich ostrożnie, nie uszkodzając korzeni. Posypanie przedtem ziemi kompostem lub doskonale rozłożonym nawozem jest bardzo wskazane.

Byliny rozmnażamy wiosną, dzieląc kępy lub kłącza (zgrubiałe części podziemne np. irysów) na części w ten sposób, żeby każda sadzonka miała korzenie i kiełki.

Pięknie wyglądają grządy z bylinami, które kwitną kolejno przez całe lato; np. ostróżka niebieska wysoka, fiołki różowe, a brzegiem pierwiosnki (primula).

Miłą ozdobą ogrodów są też rośliny cebulkowe: narcyzy, tulipany. Cebulkowe mają tę natomiast wadę, że po przekwitnięciu tracą liście i przez czas jakiś grządki wyglądają nieestetycznie. Dlatego cebulkowe sadzimy raczej na uboczu, gdzie cieszą nasze oko półki kwitną.

O ile posiadamy w ogródku byliny, o toczmy je troskliwą opieką, a jeżeli mamy możliwość wzbogacić ogród o nowe odmiany — nie pomijmy okazji.

Rośliną wieloletnią, której kłącza przechowujemy przez zimę w piwnicy, jest georginia czyli dalia: kłącza jej wysadzamy do gruntu, jak ziemia się ogrzeje, jako rośliny pojedyncze lub na grządy.

W każdym prawie ogródku zwłaszcza przydomowym jest jakiś skrawek trawnika, a na nim rabatki. Trawę wiosną jak najwcześniej wygrabiamy ostrymi grabiami. Rabatki przekopujemy z kompostem lub rozłożonym nawozem i obsadzamy kwiatami. Bardzo wdzięcznie wyglądają na rabatce bratki, zwłaszcza w jednym kolorze lub w paru dobranych barwach, a także niezapominajki.

Te kwiaty prawdziwie wiosenne musimy zastąpić w maju innymi, które by już

Repatriant. kwitły przez całe lato. Bardzo efektywnie

„Odrodzenie” o Warmii i Mazurach

Bogaty, świąteczny numer „Odrodzenia” zawiera też artykuł, który każdy kulturalny mieszkaniec woj. olsztyńskiego przeczytać powinien.

Artykuł ten nosi tytuł: „Prusy Wschodnie przestały istnieć” i wyszedł spod pióra red. Zbigniewa Przygórskiego, kierownika olsztyńskiego oddziału Polskiej Agencji Prasowej.

Red. Przygórski nie po raz pierwszy zabiera głos na łamach „Odrodzenia”, jako wybitny znawca i entuzjasta sprawy warmińsko-mazurskiej, tym razem jednak obraz wyjątkowo pełny i głęboki, sięgając do najistotniejszych problemów i nasświetlając je spokojnie i rzeczowo z zachowaniem należytej perspektywy historycznej i narodowej.

Ta właśnie „perspektywiczność” roboty pisarskiej red. Przygórskiego kwalifikuje go bezsprzecznie na ambasadora sprawy warmińsko-mazurskiej na terenie powołanej prasy literacko-społecznej. W. M.



Dwugłos czytelników

O miejsce dla fachowców i poziom kulturalny miasta

Artykuł nasz, zamieszczony w numerze niedzielnym z dn. 30 ub. m. pt. „W Olsztynie, jak na Polesiu” wzbudził niezwykle żywy i sympatyczny oddźwięk wśród Czytelników, co najlepiej świadczy, że utrafililiśmy w sedno ważnej i palącej sprawy.

Spośród wielu nadesłanych wypowiedzi w tej sprawie zamieszczamy dziś ciekawą i charakterystyczną dwugłos naszych Czytelników.

W artykule p. t. „W Olsztynie, jak na Polesiu” autor podpisany Józ. słusznie porusza jedno z najbardziej ciężkich za-

gadnień, które czynią nasz teren „dzikim” i uniemożliwiają jakkolwiek planową gospodarkę.

W Olsztynie brak mieszkań dla fachowców, związanych swym zawodem z miastem, brak mieszkań dla ludzi, których praca jest ściśle związana z potrzebą kulturalnego urządzenia mieszkania.

Z drugiej znowu strony szereg luksusowych dawniej mieszkań zajmują i niszczą ludzie, którzy byłiby bardzo pożyteczni na gospodarstwie rolnym, gdzie przyczyniliby się do obsiania i zagospodarowania usgorów — ale nie w Olsztynie.

Pobyt tych ludzi w mieście, gdzie nie mają się oni właściwie o co „zaczepić”, przysparza nam spekulantów i połączony jest ze zniszczeniem tak cennych urządzeń mieszkaniowych, a w sumie daje obraz bardzo smutny.

W tych warunkach, gdy mówi się o konieczności planowego wykorzystania aktywu ludzkiego, należy zająć zdecydowane stanowisko i uwolnić miasto od tych elementów.

Będzie to pożyteczne dla miasta, dla Polski i dla samych tych ludzi, którzy wrócą do swoich właściwych zajęć. R.

Pragnę zabrać głos na marginesie artykułu w Nrze 74 „Wiadomości Mazurskich” p. t. „Spójrzmy prawdzie w oczy — W Olsztynie jak na Polesiu”. Za artykuł ten my — społeczeństwo m. Olsztyna — wielokrotnie dziękujemy.

Autor poruszył zaledwie ułamek prawdy, bolączkę nas wielu, bez względu na to, czy jesteśmy repatriantami, czy tylko przesiedleńcami, wyciągając prawdę na wierzch.

Artykuł może nawet za miękki i zbyt łagodny, podszyty humorem, poza którym kryje się szczerostą nabrzmiała prawda. Należałoby bowiem ostrzej i surowiej sądzić i szacować tych, którzy wejść w posiadanie nieruchomości, bowiem właśnie od stopnia ich kultury Ziemi Odzyskanej nabiora takiego lub innego zewnętrznego i wewnętrznego rysopisu.

Należy piętnować przez prasę i przez radio niechlujstwo, niedbałość i niszczytelką gospodarkę tych, którzy nie dorobili do tego, żeby żyć w warunkach kulturalnych.

My, społeczeństwo zdrowe, uczciwie i z troską patrzące „prawdzie w oczy” chcielibyśmy mieć głos w szacowaniu ludzi i mienia, które w pewnej chwili zostanie przekazane w ręce nowych ludzi na Ziemiach Odzyskanych, to też prosimy o podarowanie nam stałej rubryki w „Wiadomościach Mazurskich”, w której moglibyśmy po imieniu, nazwisku, w/g ulicy i numeru domu piętnować gospodarce w „kurnych chatkach” w Olsztynie.

Autor wzywa nas do spojrzenia „prawdzie w oczy”, co też konsekwentnie czynię i wpisuję się na listę „przyjaciół miasta Olsztyna” — bądź co bądź pięknego miasta.

Prosimy więc o rubrykę „Co mówi przyjaciel Olsztyna” i jesteśmy głęboko przekonani, że rubryka ta wymiecie z Olsztyna niechlujstwo i brud, a zbitych ludzi usunie na wieś z kurkami i „parsiukami”.

że nieostrożne obchodzenie się z ogniem w lesie może wyrządzić szkodę narodowej nieobliczalne szkody.

PAMIĘTAJ

3807

RZEMIEŚNICZA CENTRALA
ZAOPATRZENIA I ZBYTU
EKSPOZYtura w OLSZTYNIE
MAZURSKA 1

przesyła najlepsze życzenia
Wielkanocne wszystkim swoim
Odbiorcom.

Izba Rzemieślnicza w Olsztynie
przesyła
Rzemiosłu Województwa
Olsztyńskiego
zyczenia
WESOŁEGO ALLELUJA
3796

Wesołych Świąt Wielkanocy
życzy swojej Klienteli

RESTAURACJA
„KRESOWIANKA”
Olsztyn, ul. Jagiellońska 16. 3809



MAZURSKI ODDZIAŁ WOP Z POMOCĄ POWODZIANOM

W odpowiedzi na apel Prezydenta Rzeczypospolitej ob. Bolesława Bieruta, Mazurski Oddział WOP-u przekazał na fundusz niesienia pomocy powodzianom sumę 40.000 zł.

Wysoko obywatelska postawa Wopistów winna znaleźć licznych naśladowców wśród społeczeństwa całego województwa.

Łącząc się z całym narodem, oficerowie, podoficerowie i strzelcy 50 Pułku Piechoty składają zebrałą z dobrowolnych składek sumę 67740 zł na pomoc ofiarom powodzi.

I warmińsko-mazurska drużyna harcerska im. Batalionu „Parasol” wpłaciła z dobrowolnych składek kwotę 1000 zł. na fundusz pomocy dla powodzian, wzywając za naszym pośrednictwem wszystkie drużyny olsztyńskie do naśladowania. (gem)

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH

Komendant Garnizonu WP., gen. bryg. Konstanty Kontrym, zamiast życzeń świątecznych składa zł. 1000 na powodzian.

KALENDARZYK

NABOŻEŃSTW KATOLICKICH

KATEDRA. W. Sobota — przez cały dzień i noc Adoracja Grobu Chrystusowego. Adoruje Harcerstwo, Straż honorowa Najśw. Serca Jezusowego i Wojsko. **Niedziela** — o godz. 6-ej rano Rezurekcja (odprawia ks. biskup dr. T. Bersch) z uroczystą procesją dookoła kościoła. Po rezurekcji w niedzielę oraz w poniedziałek porządek nabożeństw, jak w dni świąteczne.

KOŚCIÓŁ SERCA JEZUSOWEGO. W. Sobota — o godz. 23-ej Rezurekcja. W niedzielę oraz w poniedziałek porządek nabożeństw, jak w dni świąteczne.

KOŚCIÓŁ OO BERNARDYNÓW. W. Sobota — o godz. 18.30 Rezurekcja. W niedzielę oraz w poniedziałek porządek nabożeństw, jak w dni świąteczne.

KOŚCIÓŁ ŚW. JÓZEFA. Niedziela — o godz. 5-ej rano Rezurekcja. Po Rezurekcji oraz w poniedziałek porządek nabożeństw, jak w dni świąteczne.

NOWY KOMENDANT HARCERZY

Dowiadujemy się, że komendant Warmińsko-mazurskiej Chor. Harcerzy hm. Konrad Zembrzusiński ustępuje ze swego stanowiska i przekazuje pracę dotychczasowemu bufcowemu olsztyńskiemu pfm. Janowi Bojarskiemu.

ŻOŁNIERZE 50 PP DZIĘKUJĄ

Spółcześnie Olsztyn, które otacza sympatią żołnierzy Odrodzonego Wojsk. Polskiego w dniu święta Zmartwychwstania Pańskiego złożyło przez ob. Górskiego wraz z życzeniami świątecznymi 11.700 zł. na święcone dla żołnierzy — żołnierze 50 pp składają tą drogą serdeczne podziękowanie i życzenia świąteczne „Wesołego Alleluja”.

DOKĄD PÓJDIEMY?

Dzisiaj, w sobotę, kina i teatru są nieczynne.

W niedzielę świąteczną Teatr Miejski wystawia o godz. 19.30. krotkowidło w 3 aktach Hennequina i Vebera „Pani prezesowa”.

Teatr Młodych gra w dalszym ciągu komedię Nicodemiego „Świderek” w oba dni świąteczne.

Kino „Polonia” wyświetla doskonały film francuski „U schyłku dnia”. Pocz. seansów o godz. 16, 18 i 20.

Kino „Mazur” demonstrowuje również film francuski „Klatka słowicza”. Pocz. seansów o godz. 15, 17 i 19.

W poniedziałek świąteczny w Teatrze Miejskim dwa przedstawienia „Pani prezesowej” o godz. 16.15 i 19.30.

W poniedziałek, 7 bm., w sali kina „Polonia” o godz. 11. odbedzie się poranek filmowy OM TUR. Wyświetlony zostanie film p. t. „Powrót”.

DYŻURY APTEK

W bieżącym tygodniu dyżuruje: Apteka mgr. Rościszewskiej (Stalina 34) od godz. 20 do godz. 8 rano.

Jutro dyżuruje apteka mgr. Rościszewskiej (Stalina 34) od godz. 8 do 20 i w nocy od godz. 20 do 8 rano.

W poniedziałek dyżuruje apteka Fajersztaga (Kolejowa 19) od godz. 8 do 20 i w nocy od godz. 20 do 8 rano.

Z wędrówek po województwie

Braniewo woła o ludzi i opiekę
Wczoraj — dobrobyt, dziś — pustka, jutro — znów życie

Tak się jakoś złożyło, że powiat braniewski gospodarczo podzielił się na dwie części. Jedna — bogatsza, lepiej zagospodarowana i zaludniona — to Orneta i jej okolice, druga północna z samym Braniewem — biedna, zapuszczone, ziejąca pustką i prymitywem życia.

Są dwie przyczyny tego podziału. Pierwsza — to skutki wojny, która bardziej oszczędziła Ornetę niż Braniewo, zniszczone w kilkudziesięciu procentach, i druga — to „magnetyzm osiedleńczy”, którego psychologiczna siła w początkowym okresie organizacyjnym skupiała ruch osiedleńczy wokół bieguna, jakim był i jest jeszcze Olsztyn, jedyne w województwie miasto o względnie normalnym europejskim obliczu.

Ten niematuralny podział powiatu utrwała się tym bardziej, że między Braniewem i Ornetą niema do tej pory żadnego stałego środka lokomocji, że między Braniewem i Ornetą rozciąga się prawie pustynny, zamarły pas terenu, przecięty jedynie dziurawą, grząską w czasie deszczu szosą, na którą nawet P.K.S. nie ryzykuje wprowadzić swoich wozów.

Być może taka sytuacja jest nawet na rękę niejednemu obywatelowi Ornety (jak wiadomo Orneta wysunęła swego czasu wniosek wyodrębnienia się, jako oddzielny powiat), niemniej jednak należy zwrócić uwagę na paradoks istniejącej sytuacji i trudności władz powiatowych w normalnym organizowaniu życia gospodarczego i społecznego powiatu, oraz sprawnej administracji.

Poza tym Braniewo mimo, że leży na krańcu powiatu, mimo, że na jego ulicach dziś jeszcze „pszy wyją” — ze względów gospodarczych, historycznych i reprezen-

tacyjnych winno stać się jak najszybciej miastem żyjącym, miastem ogniskującym w sobie życie powiatu, miastem dominującym nad granicą morską województwa.

Powiat braniewski, liczący dziś niewiele ponad 16 tys. mieszkańców, posiada dwie gminy miejskie: Braniewo — 3 i pół tys. mieszkańców i Orneta — 2 i pół tys. mieszk., oraz 9 gmin wiejskich. (nie wliczam w to oczywiście Niemców, których liczba wciąż maleje). Przed wojną natomiast powiat liczył 71.332 mieszk., same zaś Braniewo — 26 tys. i Orneta 13 tys. mieszkańców.

Teren powiatu pagórkowaty, częściowo zalesiony, o charakterze nizinnym, depresyjnym posiada słabą glebę i nastawiony był zawsze raczej na przemysł i hodowlę a nie na produkcję ziarna.

Kultura rolna i gospodarka stały tu kiedyś niewątpliwie na wysokim poziomie. Świadczą o tym wspaniałe zabudowania gospodarskie, niezliczone ilości sprzętu i narzędzi rolniczych, porozrzucanych po polach, motory elektryczne, walające się dotąd po zrujnowanych stodołach, pozostałości sieci elektrycznej, ogołocone z szyn tory kolejowe i t.d. i t.d.

Dzisiaj, jednak wszystko tu technicznie pustką i zaniedbanie. Każdy prawie dom nosi ślady pocisków, a pola zasłane są wrakami czołgów, samochodów i dział. Spotkać tu człowieka — to rzadkość. Na wielkich polachach ziemi bodają jedynymi ludźmi są żołnierze W.O.P-u, żyjący pustelniczym życiem na swych strażnicach i wyrażających nawet zdziwienie na widok przybywacza, któremu chciało się przyjeżdżać w te zapomniane kąty.

Ale nawet i tam, gdzie już ludzie mieszkają (przeważnie jest to element napły-

wowy z Wilenszczyzny), życie jest tak jałskie, tak pozbawione najprymitywniejszych wymogów kultury i cywilizacji, że wierzyć się nie chce, aby w takich brudach, w takich zadymionych, deskami zabitych mieszkaniach — norach mógł żyć dorosły człowiek i mogło rozwijać się dziecko.

Chodzi mi o to, by zapowiadany w najbliższym czasie ruch osiedleńczy nie ograniczył się jedynie do rozprowadzenia transportów i rozmieszczenia ludzi, chodzi mi o stworzenie takich warunków, aby do mieszkania - nory dotarł samochód z czołówki sanitarnej, bo dziś tam nie dotrze, chodzi mi o to, by w ślad za transportem poszła opieka, pomoc i kredyt inwestycyjny, by terminy płatności skryptów dłużnych były realne, by z punktu życia gospodarcze postawić na takiej płaszczyźnie, aby poszczególnych zakładów usług osobistych i dobrodziejstw społecznych nie trzeba było likwidować, jako deficytowych, chodzi mi wreszcie o to, aby całe społeczeństwo zrozumiało dokładnie i głęboko ten pierwszy i podstawowy warunek rozwoju „zapomnianych kątów” — zaludnienie, a czynniki miarodajne weszły w to zagadnienie nie tylko z wyżyn powagi urzędowej, ale i z nizin twardej pracy szarego człowieka, który tu na tej ziemi świadomie lub podświadomie po wieloletniej przerwie odbudowuje nowe polskie życie i polski ład.

Jak już zaznaczyłem, powiat braniewski ma wielkie możliwości rozwoju w wielu dziedzinach i nowi, napływowi ludzie, którzy się tu osiedlą, znajdują napewno dla siebie zarówno pracę, jak i perspektywy osiągnięcia pewnego dobrobytu, o ile nie załamia się w obliczu początkowych trudności i należyte wykorzystają tę pomoc, jakiej udzielił im Rząd.

Z drugiej zaś strony czynnik rządowy powinien dołożyć wszelkich starań i zastosować jak najumiejętniej właściwą politykę w rozdziale kredytów, inwentarza, nawozów sztucznych i t.d., aby początkowy okres, ten najważniejszy z punktu widzenia psychologicznego, wywołał u osadników entuzjazm, oparty na perspektywie realnych możliwości, nie zaś uczucie bezradności wobec trudności, zda się — nie do pokonania.

W następnym artykule postaram się oświetlić doniosły problem zagospodarowania powiatu braniewskiego z punktu widzenia poszczególnych dziedzin życia.

(k.f.)

Sprawa Teatru im. St. Jaracza
wkracza na właściwą drogę.

Z prawdziwą, rzetelną przyjemnością możemy podzielić się z Czytelnikami wiadomością, że sprawa niewątpliwie zaślankana na bezdrożach Teatru Miejskiego im. St. Jaracza w Olsztynie wkracza na właściwą drogę, co pozwala optymistycznie oceniać możliwość podniesienia poziomu naszej sceny i zbliżenia jej do szerokiego mas społeczeństwa.

Oto wojewoda olsztyński dr. Z. Robel w piśmie swoim do przewodniczącego M. R.N., powołując się m.in. na artykuł nasz

p.t. „Niemoc naszego teatru, czy niemoc jego rządów” (z cyklu artykułów dyskusyjnych na temat teatru), wysuwa inicjatywę powołania przez MRN specjalnej komisji z prawem dokooptowania z zewnątrz obywateli - rzeczoznawców, obecnym z zagadnieniami kultury teatralnej.

W związku z tym prezydium MRN uchwalilo zgłosić na najbliższe posiedzenie Rady odpowiedni wniosek.

Weźmień jeszcze MRN poleciłaby dyr. adm. Teatru przedłożyć prezydentowi miasta projekt zadań i zakres współpracy z czynnikiem społecznym dla przyszłej komisji teatralnej, która zostałaby powołana do życia na najbliższym plenarnym posiedzeniu MRN.

Pozostałoby jedynie życzyć kompetentnym czynnikom, aby zabiegiem swoim na dały jak najżywsze tempo, a to z tego względu, że właśnie w okresie od kwietnia do maja odbywa się zwyczajowe angażowanie aktorów, nie posiadamy więc wiele czasu i wkrótce już Olsztyn stanie wobec konieczności kompletowania nowego zespołu teatralnego, co zdecyduje o losach przyszłego sezonu. (m)

Na grobach...

Kościół, wkraczając w okres obrzędów Wielkiego Tygodnia, pragnie przypomnieć wszystkim ofiarę Boga-Człowieka. Nabożeństwa kościelne wielkotygodniowe mają być przeto nie tylko przypomnieniem, historycznym wielkiej chwili w dziejach świata, ale też mają odnawiać dzieło zbawienia i owoce jego przyswajając każdej duszy wierzącej.

Przypomnienie męki Pańskiej wywołuje uczucia przenikające serca wiernych — uczucie smutku i radości zarazem. Obrzędy Wielkiego Tygodnia są obrazem prawdziwego splotu myśli i uczucia, odzwierciedlają pełnię bytu ludzkiego w obrazie życia i śmierci Zbawiciela.

W Wielki Piątek w czasie nabożeństwa ceremonialnego Ciało Chrystusa zostaje złożone do grobu.

We wszystkich kościołach olsztyńskich groby są bardzo pomysłowo urządzone. W każdym kościele przebiega oryginalność pomysłu i dekoracji. Niektóre groby zostały ujęte w całość konstrukcji dekoracyjnej, inne są ciche i skromne.

Grób w kościele Św. Józefa przedstawia skałę, a w niej, w wykutym otworze, złożono Ciało Chrystusowe. Przyćmione światło, pelgające różnymi barwami, wzmaęga odczucie grozy śmierci, poniesionej dla zbawienia ludzkości.

Grób w kościele OO Bernardynów wyobraża jakgdyby jaskinię, a jego nastroje wa dekoracja wywołuje silne wrażenie. Nie wywołuje jednak wielkiego przynębnienia. Kwiaty i zielen, dekorujące grób, jakgdyby wyzwalają tę śmierć z materialistycznego tragizmu, maszcząc ją pięknem i radością.

Przy grobach pełnią straż harcerze, oraz członkowie stowarzyszeń kościelnych. Kościół zalega cisza. Tylko przed Grobem płonie sześć świec, a wierni w ciszy i skupieniu przesuwają się przez świątynię, by paść na kolana przed Eucharystią, powleczoneą przez przystawny biały welonem i uczcić Zbawiciela. (j. s.)

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA
Oddział Wojewódzki w Olsztynie
z okazji
Świąt Wielkanocnych
przesyła najserdeczniejsze życzenia wszystkim swoim odbiorcom.

Rolnikom—Ogrodnikom—Działkowcom
poleca
NASIONA
warzywne i kwiatowe
Specjalny Skład Nasion
Telesfor Otmianowski
Poznań, ul. Szkolna 9. Tel. 31-82
Cennik na żądanie bezpłatnie
3812

SŁUCHAMY RADIA
WARSZAWA
na fal 895,5 mtr

SOBOTA, 5 bm.
6.00 Pieśń poranna, 6.05 dziennik, 6.30 muzyka, 7.15 wiadomości, 7.35 program, 7.40 muzyka, 15.00 słuchowisko dla dzieci, 15.30 „Oratorium Męki Pana Jezusa”, 16.00 dziennik, 16.12 audycja dla wsi, 16.22 muzyka, 17.05 „Gorzkie żale”, 17.10 pieśni o męce Pańskiej, 17.25 przygłosnik, 17.30 koncert muzyki poważnej, 17.55 rezurekcja, 19.30 muzyka poważna, 20.02 dziennik, 20.20 „Sprawy i ludzie”, 20.30 koncert małej orkiestry P.R., 21.00 sonety instrumentalne, 21.30 orkiestra i chór opery La Scala, 23.00 ostatnie wiadomości, 23.15 program, 23.25 audycja Chopinowska.

NIEDZIELA, 6 bm.
8.00 muzyka, 10.00 nabożeństwo z Wroclawia, 12.00 poranek symfoniczny, 13.40 audycja dla wsi, 14.25 audycja regionalna, 14.40 Teatr Wyobraźni, 15.20 koncert polskiej kapeli ludowej, 16.00 słuchowisko dla dzieci, 16.20 muzyka, 17.00 Wielkanocny przekładaniec, 18.15 10 minut poezji, 18.25 audycja wojskowa, 18.30 audycja słowno - muzyczna, 18.55 „Warszawskie Jajko”, 19.30 świąteczny montaż dźwiękowy, 20.02 koncert świąteczny, 21.00 audycja literacka, 21.10 „W wiosennym nastroju”, 21.35 „U naszych przyjaciół”, 22.05 świąteczna zabawa, 23.25 muzyka taneczna do godz. 1.00.

PONIEDZIAŁEK, 7 bm.
8.00 dziennik, 8.20 muzyka, 9.00 nabożeństwo, 10.00 muzyka, 12.00 poranek symfoniczny, 13.40 pieśni i tańce ludowe, 14.10 transmisja z Poznania, 14.40 słuchowisko, 15.20 chwila Biura Studiów, 15.30 reportaż dźwiękowy „Smigus”, 16.00 audycja dla dzieci, 16.20 muzyka, 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie, 18.15 audycja ludowa, 18.35 utwory Boulangera, 18.50 z życia kulturalnego, 19.00 „Faust”, 22.00 program, 22.10 „Tańczymy i śmiejemy się”, 23.15 muzyka taneczna.

SPORT

Czy odrodzenie KS „Zryw”?

Wtorek dnia 25 bm. jeśli nie będzie datą historyczną, to w każdym bądź razie przełomową dla K. S. ZWM, „Zryw”. W dniu tym, na walnym zebraniu wszystkich członków, powzięto cały szereg doniosłych uchwał, zmierzających do uzdrowienia stosunków w łonie klubu, przez zreorganizowanie poszczególnych sekcji, kładąc szczególny nacisk, wobec zbliżającego się sezonu wiosennego, na piłkę nożną.

Postanowiono na razie prowadzić dwie sekcje: bokserską, której kierownikiem jest ob. Garstka i piłki nożnej pod okiem znanego częstochowskiego gracza ob. Filipczaka. Zwrócono także uwagę na możliwość utworzenia silnych sekcji gier sportowych (siatkę i koszyki) oraz lekkoatletycznej i pływakkiej.

Drużyna piłkarska „Zryw” weźmie udział w tegorocznych rozgrywkach w klasie „B”. Z rozmów na ten temat krążących wśród sportowców „Zrywu” można wnioskować, że sekcję tę opanowali wreszcie ludzie b. ambitni, którzy chcą wykażać maksimum swoich możliwości i tak, jak w boksie, gdzie hegemonia „Zrywu” jest na naszym terenie niezachwiana, tak i w piłce nożnej chcą zadziwić Olsztyn i wejść nie tylko do „A” klasy, ale i zająć czołowe miejsce w szeregu najsilniejszych klubów naszego okręgu.

Miejmy nadzieję, że w tym roku sport ZWM-ski, aczkolwiek jeszcze młody, potrafi godnie reprezentować swe barwy, stając się poważnym konkurentem klubów olsztyńskich. (b. g.)

Życzenia Świąteczne partyzantom!

Wszystkim uczestnikom walki zbrojnej i konspiracyjnej, żołnierskie życzenia „Wesołego Alleluja” składa tą drogą

Woj. i Miejski Zarząd Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Olsztynie

3800

Najserdeczniejsze życzenia świąteczne przesyła swoim klientom

MAZURSKA SPÓŁDZIELNIA RYBACKA

3804

Jednocześnie przypomina, że służy zawsze wszelkimi ilościami ryby świeżej i wędzonej

SWOIM BYWALCOM I ZNAJOMYM
WESOŁEGO ALLELUJA

3801

życzy
RESTAURACJA TEATRALNA
ul. E. KONIECKA I F. HERZOG
OLSZTYN, 1 MAJA 3. — Tel. 82-81

Centrala Materiałów Budowlanych

Sp. z o. o. w WARSZAWIE

Oddział w OLSZTYNIE, ul. Jerzego Łanca 8

Telefony: Dyrekcja Nr 205 automat — Wydział Handlowy 269 ręczny.

Poleca ze wszystkich składów po cenach hurtowych:

farby, cement, wapno, gips, kredę, ton malarski, okucia budowlane, eternit, płyty heraklitowe, sanitaria, cegłę, dachówkę, szkło, tarcice budowlane, tarcice stolarskie.

SKŁADY UZNANE

we wszystkich miastach powiatowych województwa:

GIŻYCKO — Pow. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

MRAGOWO — Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Samopomoc Chłopska”

BRAŃIEWO — Rej. Spółdz. Rolniczo-Handlowa „Samopomoc Chłopska”

Nidzica — Rej. Spółdz. Rolniczo-Handlowa „Samopomoc Chłopska”

OLSZTYN — Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik”

BARTOSZYCE — Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

OSTRÓDA — Agentura Państwowej Centrali Handlowej

LIDZBARK — Agentura Państwowej Centrali Handlowej

MORAĞ — Agentura Państwowej Centrali Handlowej

SZCZYTNO — Agentura Państwowej Centrali Handlowej

BISKUPIEC — Pow. Reszel — Pow. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

PASŁEK — Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Warmia”

KETRYN — Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Samopomoc Chłopska”

WEGORZEWO — Rej. Spółdz. Roln.-Handlowa „Samopomoc Chłopska”

SUSZ — Pow. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

ORNETA — Agentura Państwowej Centrali Handlowej

GÓROWO IŁAWIECKIE — Pow. Spółdz. Rolniczo-Handlowa „Samopomoc Chłopska”

PISZ — Pow. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Samopomoc Chłopska”

3795

WYTWÓRNIA WĘDLIN

BEREZOWSKIEGO

Olsztyn ul. Mochnackiego 27

składa

swojej klienteli

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

OKRĘGOWY ODDZIAŁ ROLNICZY

„SPOŁEM”

Olsztyn, ul. Ogrodowa 7

życzy wszystkim

Spółdzielcom i Sympatykom

Wesołego Alleluja!

3803

Chorągwi Harcerzy

Z. H. P.

Komenda Warmińska Mazurskiej

Olsztyn

Olsztyn, dnia 1 kwietnia 1947 r.

ROZKAZ L. 3/47.

Kochani Druhowie!

Z dniem dzisiejszym ustępuję z zaszczytnej stanowiska Komendanta Warmińskiej Mazurskiej Chorągwi Harcerzy.

Następcę memu Druhowi pfm. Bojarskiemu Janowi życzę najlepszych wyników pracy, oraz tyle zadowolenia w służbie, ile ja wyniosłem, pracując z Wami.

Ustępując serdecznie dziękuję wszystkim Druhom, którzy ze mną współpracowali, a zwłaszcza Tym, którzy pamiętają Naszą Chorągiew w powojakach i od Jej narodzin cały swój wolny czas poświęcali dla Jej rozwoju: pfm. Okulewiczowi Witoldowi, pfm. Bojarskiemu Janowi, pfm. Lewickiemu Olgierdowi.

Warmii część!

Komendant Chorągwi Harcerzy

(—) Konrad Zembrzki

harcmistrz

Czuwaj!

3813

OGŁOSZENIE

Państwowy Urząd Repatriacyjny — Wojewódzki Oddział w Olsztynie, podaje niniejszym do wiadomości, że w najbliższych dniach Ministerstwo Ziemi Odzyskanych wyda okólnik wznawiający przesiedlenie ludności rolniczej z Ziemi Dawnych na gospodarstwa indywidualne na Ziemi Odzyskane dotychczas zarezerwowane dla repatriantów.

Przesiedlenie będzie się odbywało na zasadach planu regionalnego dla osadnictwa parcelacyjno-spółdzielczego.

Olsztyn, dnia 1-go kwietnia 1947 r.

Dyrektor

Woj. Oddziału PUR w Olsztynie

3789

J. Ostowski

OGŁOSZENIA

DROBNE

DYREKCJA teatru miejskiego w Olsztynie zakupi peruki męskie w dobrym stanie. Wiadomości w kancelarii teatru od godz. 10 — 14. 3811-3

EKSPEDIENT-Warmiak, specjalista z branży kolonialnej, poszukuje posady. Posiada również prawo jazdy II klasy. Zgłoszenia do Administracji „Wiad. Mazurskich” pod „Warmiak”. 3810

UNIEWAŻNIAM zagubione tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego wydane przez Starostwo Powiatowe Olsztyn oraz powiernictwo na gospodarstwo wydane przez PUZ Olsztyn na nazwisko Bahr Jadwiga zam. w Szonfaldzie pow. Olsztyn. 3772-1

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód tożsamości konia Nr 24992 wydany przez Zarząd Gminy Rychowo pow. Morağ na nazwisko Wasilewski Witold. 3777-2



JAK SPĘDZIĆ ŚWIĘTA

Święta spędzamy zasadniczo na t. zw. łonie rodziny, przy czym należy wziąć pod uwagę raczej rodzinę dalszą, którą do wizyty świątecznej przygotowujemy subtelnie i stopniowo mniej więcej od połowy stycznia, powołując się na tęsknotę do ukochanej babci czy cici, a uwzględniwszy niem ewentualnie dobrego wujaszka lub drogiego kuzynów.

Przygotowawszy się w ten sposób do wyjazdu na cudze święta, nie potrzebujemy się martwić o własne, mycie okien i froterowanie podłóg odkładając na później. Nie mówiąc już o związarach z tym poważnych oszczędności, zagadnienie spędzenia świąt zostaje już w ten sposób po myślnie rozwiązane i cena masła nie za prżatą kuzynów.

W wypadkach jednak, kiedy t. zw. łono rodziny pozostaje obojętne lub też kocha na babcia czy ciocia ewentualnie dobry wujaszek lub drogiego kuzyna wybierają się w tymże celu do nas, należy bezzwłocznie odparować cios zapowiedzią wyjazdu na święta do Szklarskiej Poręby, co znakomicie przyczyni się do podniesienia naszej reputacji w ich oczach.

W odwodzie mamy jeszcze znajomych. Nawiedzając ich wszelako, musimy być wstrzeźliwi w rozmowie, by unikać wszelkich aluzji do przypuszczalnej rewizyty. Wskazane jest tedy natrękanie na ciasnotę mieszkania, złe sąsiedztwo oraz fatalną komunikację tramwajową, która rzekomo zmusza nas do przedłużania świątecznej wizyty.

Tanim zresztą kosztem można osiągnąć w towarzystwie opinii miłe widzianego gościa, inicjując szereg znakomych rozrywek, sówicie okraszonych „perlistym” humorem. Największy podłask przyniosł wam zagadki towarzyskie, z których kilka przykładów podaje poniżej.

Zagadka 1. Sześciu chłopców rżesie 6 żarówek po 60 watt każda. Zaindagowani odpowiadają, że żarówki nabyli całkiem legalnie w cenie 60 zł za sztukę.

Pytanie: dlaczego we wskazanym przez chłopców sklepie elektrotechnicznym uważają mnie za idiotę?

Zagadka 2. Pan Pyłasiński dostał na kartę odzieżową sznurowadła długości 25 cm, przy czym wycięto mu z karty kupon przeznaczony na obuwie.

Pytanie: kiedy p. Pyłasiński otrzyma obuwie, jeśli plan trzyletni przewidziany jest na lat 3, a Woj. Wydz. Aprow. i Handlu liczy 71 pracowników?

Można również zaproponować zabawną i pouczającą grę towarzyską w „konferencję dyplomatyczną”. Przy okrągłym stole zasiada kilku panów, z których każdy na dany znak wyklada ręce na stół. Kto ma czyste ręce, ten odpada i przegrany fant.

Doskonale można spędzić święta i bez znajomych. Zwłaszcza popołudnia i wieczory. Kto nie ma nic do stracenia, prócz wolnego czasu, idzie do teatru, którego patron tym się różni od dyrektora, że ten pierwszy Stefan był wielkim artystą.

Z powodu braku rocznych lokali dyżurować będą apteki.

W taki mniej więcej sposób spędzimy święta, należy tylko pamiętać, żeby wylać choć zawczasu głosnik mieszkaniowy. Poce w te radosne dni psuć sobie nerwy?

DZIK.

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Rawa Pomorska na nazwisko Stando Teodor syn Jana, ur. 14.11.1913 r. w Szydłowie, pow. Mława. 3776-2

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Węgrów na nazwisko Zalewski Stanisław syn Antoniego, ur. 17.1.1920 r. w Wrotnowie, pow. Węgrów. 3779-1

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty wydany w Ostrołęce na nazwisko Buddek Maria urodz. 25.X 1921 r. w Przytułach Nowych pow. Ostrołęka. 3783-2

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. 22 Lipca 18. Telefon Nr 81-90. Dział Kolportażu: ul. Wyzwolenia 3a. Tel. 249 (ręczny).

Godziny przyjęć: Redakcja: 11—13, Administracja: 8—15 (w sobotę: 8—13), Dział Kolportażu: 8—18 (niedziele i poniedziałki: 8—15).

Konto Nr 40 w Oddz. Banku Gosp. Spółdz. w Olsztynie, ul. Stalina 33.

Redaktor Naczelny: Wł. Mroczkowski

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zw...

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia reklamowe w tekście (oprócz str. 1ej) za 1 mm wysokości 1 szpalty (szerokość 63 mm) po 30 zł. — Ogłoszenia reklamowe poza tekstem (w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia) za 1 mm 1 szpalty po 20 zł. — Ogłoszenia urzędowe, przetargi i nekrologi (poza tekstem) za 1 mm 1 szpalty po 15 zł. — Ogłoszenia drobne po 10 zł za wyraz (najmniej 100 zł). Poszukiwania rodzin i pracy — po 5 zł za wyraz (najmniej 50 zł). Tłustym drukiem — 100 proc. drożej. — Ogłoszenia w numerach świątecznych o 50 proc. drożej. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA. MIESIĘCZNA: miejscowa 70 zł, miejscowa z doręczeniem 100 zł, zamiejscowa 75 zł. KWARTALNA: miejscowa 200 zł, zamiejscowa 215 zł. ROCZNA: miejscowa 800 zł, zamiejscowa 860 zł. Z przyczyn technicznych w poniedziałki i dni poświęcone pismo na razie nie wychodzi.